Nr 193. Kraków, Sobota 26. Kwietnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Quousque?

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń 25 kwietnia.

Obywatel austryacki musi mieć silne nerwy. Nie dość, że troska o byt codzienny, obarczająca każdego pracującego człowieka, jest w tem państwie wysokich podatków a małych zarobków większą, niż gdzieindziej, ale żyjemy w Austryi wśród ustawicznych przesileń wewnętrznych, do których od pół roku przyłączyły się także przesilenia zewnętrzne i stan wojenny podczas pokoju. Po kilku tygodniach względnego zmniejszenia naprężenia, niebezpieczeństwo wojny jest znowu bliskie, tak bliskie, jak może nigdy nie było przedtem, a powszechnem jest tylko pytanie: mała wojna, czy wielka wojna? „Mała" wojna jest niemal pewną, czy zaś zdoła utrzymać charakter lokalny, tego nikt wiedzieć nie może.

Po wybuchu wojny bałkańskiej również słyszeliśmy, że hasłem Europy jest „lokalizacya wojny", a jednak dziś znajdujemy się w przededniu wojny austryacko-czarnogórskiej. Zapewnienia oficyalne o „jedności mocarstw" zaciemniają może, ale nie zmieniają istotnego stanu rzeczy. Jeśli królowi czarnogórskiemu nie zaimponowała operetkowa demonstracya flotowa, armada tej zgodnej Europy, to nie nastraszy go także ponowna papierowa uchwała konferencyi londyńskiej dziś, gdy jest panem Skutari i Taraboszu.

Król Nikita, jak słusznie ktoś powiedział, „jeszcze nigdy niczego nie zwracał" i oczywiście Skutari nie zwróci — bez egzekucyi. Kto ma tę egzekucyę wykonać? Aby zmusić siłą zbrojną Czarnogórców do wycofania się z twierdzy zdobytej, potrzeba armii 100.000 ludzi. Rosya z pewnością w takiej wyprawie nie weźmie udziału i ani jednego żołnierza nie wyśle przeciw Czarnogórze, ale czy można sobie wyobrazić, aby Francya, Anglia, czy Niemcy, wysłały po 20.000 ludzi do krwawej walki z Czarnogórcami, celem zapewnienia przyszłej Albanii posiadanie Skutari? Jeśli więc groźby mocarstw i wezwania pozostaną bez wpływu na króla czarnogórskiego i przyjdzie do „egzekucyi", to niezawodnie cały ciężar wyprawy spadnie na Austryę.

Z tą też najprawdopodobniejszą ewentualnością powszechnie się już liczą. O bliższych szczegółach dowiemy się może w najbliższych dniach — z parlamentów zagranicznych. Obywatel austryacki niewątpliwie więcej się dowie dział o sytuacyi zagranicznej, o stanowisku Austryi i jej zamiarach, z mów Greya, Bethmana Hollwega a nawet Sazonowa, aniżeli od hr. Berchtolda. Polityka zagraniczna Austryi jest wolną od wszelkiego wpływu parlamentarnego i kontroli parlamentarnej. „Reichspost" dziś twierdzi, że ludność podnosi już pięści przeciw „Ballplatzowi" — ale gdzie jest parlament, ta legalna reprezentacya woli i życzeń ludności? Parlament austryacki jest zupełnie z kombinacyi wyłączony — zabierze on głos dopiero, gdy minister wojny przedłoży rachunek. Obecnie wszystkie parlamenty obradują, tylko bramy „greckiego pałacu na Franzensringu" są zamknięte, a jest uzasadniona obawa, że nawet w razie zwołania, parlament wiedeński również nie będzie obradował.

Parlamentarzyści austryaccy nie słyszą tedy huku armat na granicach państwa tak, jak nie widzą olbrzymich postępów gospodarczych i społecznych państw innych. Dla nich istnieją tylko kwestye Rad powiatowych lub słynnego stróża nocnego w Trautenau. Jest rzeczą charakterystyczną i wysoce znamienną: w tym roku klęski gospodarczej w całej Austryi, w tym roku nędzy i biedy w Austryi — we wszystkich innych państwach dobrobyt niesłychanie wzrósł. Anglia miała najlepszą konjunkturę handlową i przemysłową od niepamiętnych lat, toż samo Niemcy i Francya, budżet rosyjski znacznie się poprawił, a nawet budżet Włoch, mimo wojny trypolitańskiej, mimo zapłacenia odszkodowania Turcyi w wysokości 54 milionów franków, wykazuje nadwyżkę 50 milionów koron. U nas głodem przymierają nauczyciele ludowi, zadłużają się urzędnicy, czekający daremnie na poprawę bytu, panuje bezrobocie i zastój w handlu i przemyśle, a nasi parlamentarzyści jeszcze zawsze uważają za rzecz pierwszorzędnej, ba, wyłącznej wagi, kłótnie partyjne i spory mandatowe.

Dzieje się to nietylko w Galicyi, ale także w innych krajach. Jeśli parlament zwołany będzie może za miesiąc, to się okaże, że spór czesko-niemiecki w równej, co najmniej, mierze, przyczyni się do udaremnienia obrad, jak spór, powstały w Galicyi o reformę wyborczą. Rokowania ugodowe czesko-niemieckie, na nowo wdrożone, zostały przerwane z powodu braku widoków porozumienia. Co oznacza zgoda i ugoda narodowa w Czechach, zbytecznem chyba powtarzać, tak, jak każdy, nieco tylko bezstronny, przyzna, że ugoda i spokój narodowy w Galicyi przyczyniłyby się do podniesienia kulturalnego i gospodarczego kraju i siły politycznej Koła polskiego w Wiedniu. W Czechach długi krajowe wzrosły w ostatnich pięciu latach, z powodu obstrukcyi niemieckiej, o 80 milionów koron, a do końca roku suma ta jeszcze dalej wzrastać będzie aż do okrągłej cyfry 100 milionów, ale pomimo wszystko, do ugody i teraz nie przyjdzie. Właśnie teraz nie, bo Sejm wkrótce będzie rozwiązany — a któż przed wyborami odważy się podpisać ugodę? To samo powtarza się „mutatis mutandis" w innych krajach — a rezultat: brak poszanowania monarchii za granicą, ciągły i stały upadek i rozprzężenie wewnątrz.

Quousque?... **Ss.**

Metoda przewlekania.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 kwietnia.

(W oczekiwaniu na powrót Greya. — Król Mikołaj wobec mocarstw. — Terytoryalne i finansowe odszkodowanie.— Austrya czekać nie będzie.)

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ambasadorów w Londynie nie zapadła żadna decydująca uchwała. Z uchwałą taką czekają widocznie na powrót Greya, który wraca do Londynu w poniedziałek. W tym dniu zbierze się ponownie konferencya ambasadorów na posiedzenie. Być może, że tymczasem mocarstwa wystosują do króla Mikołaja wezwanie, aby opuścił Skutari. Wszystkie gabinety są jednak pewne, że król Mikołaj żądanie to odrzuci. Dotąd też nie ma jeszcze żadnego porozumienia między mocarstwami co do środków, jakich użyć należy, aby zmusić króla Mikołaja do posłuszeństwa mocarstwom, które jak zapewniają, są nadal zgodne w zapatrywaniu, że Skutari musi pozostać przy Albanii.

„Reichspost" twierdzi, że Sazonow na wczorajszej konferencyi z ambasadorem austryackim ponownie zapewnił, że obstaje przy londyńskiej uchwale co do Skutari.

Król Mikołaj zaś wprawdzie odroczył swój uroczysty wjazd do Skutari do 29 b. m., nie myśli jednak ustąpić.

Jak „Reichspost" dalej z Kotoru donosi, król Mikołaj oświadczył, iż skoro tylko pierwszy żołnierz austryacki przekroczy granicę czarnogórską, zarządzi natychmiast zbombardowanie Kotoru. (No, z Kotoru także będą strzelać. Przyp. red.)

Z przebiegu wczorajszego posiedzenia konferencyi ambasadorów jest widocznem, że mocarstwa chcą się dalej trzymać taktyki przewlekania. Wielkich trudności nastręczy kwestya rekompensat dla Czarnogóry, jeżeli król Mikołaj zechce dobrowolnie opuścić Skutari. Rosya występuje obecnie z żądaniem nie tylko finansowych, ale i terytoryalnych rekompensat dla Czarnogóry kosztem Albanii i doznaje w tym kierunku poparcia ze strony Francyi. Rosya poddała też pod dyskusyę nowy projekt, aby Albanii dano za Skutari finansowe odszkodowanie.

Sprawa Skutari więc — jak się zdaje — spowoduje jeszcze wiele kłopotów i komplikacyj.

Nie wiadomo tylko, czy rząd austryacki będzie się wdawał w dalsze rokowania dyplomatyczne, czy też — jak w tutejszych kołach miarodajnych ciągle zapewniają — nie będzie dłużej czekał i podejmie samodzielną akcyę, jeżeli mocarstwa nie uczynią przeciw Czarnogórze w najbliższych dniach energicznych kroków.

Albania pod zwierzchnictwem Turcyi.

(Tel. „N. Ref.")

Belgrad, 26 kwietnia.

Dzienniki donoszą, że Rosya stara się o pozostawienie przyszłego księstwa albańskiego pod zwierzchnictwem sułtana. Rząd serbski projekt ten popiera.

Francya przeciw Austryi.

(Telegramy „N. Reformy").

Paryż, 26 kwietnia.

Prasa francuska zajmuje ciągle stanowisko wrogie wobec monarchii austro-węgierskiej. W szczególności „Temps", który stoi pod wpływem Izwolskiego, występuje bardzo agresywnie przeciw Austryi, której zarzuca, że chce narzucić swoją wolę Anglii, Francyi i Rosyi i sprowokować wojnę europejską. Rosya ustąpiła Austryi w wielu punktach. I tak zgodziła się Rosya na odcięcie Serbii od morza Adryatyckiego, na utworzenie Albanii, na demonstracyę flotową, dalej jednak pójść nie można, jeżeli mocarstwa trójporozumienia nie chcą się narazić na pośmiewisko.

„Droga — pisze „Temps" — jaką kroczy Austrya, jest najpewniejszą, aby wywołać europejską. W kwestyi Skutari Austrya otrzyma to czego chce, niech zatem okaże się ustępliwą w kwestyi rekompensat".

Były francuski minister spraw zagranicznych Hanotaux krytykuje w „Figarze" politykę austryacką. Hanotaux oświadcza, że Austrya grozi obecnie wojną całej Europie, aby odebrać Czarnogórze Skutari. Turcya upadła, ponieważ prowadziła podobną politykę. Dlatego też Austrya nie powinna obstawać przy swojej polityce.

Episkopat wobec reformy wyborczej.

(Telefonem.)

Wiedeń, 26 kwietnia.

„Korrespondenz Austria" donosi ze strony rzekomo miarodajnej, że arcybiskup hr. Szeptycki podczas onegdajszego pobytu w Wiedniu odwiedził wprawdzie nuncyusza Scapinellego, ale przedmiotem rozmowy nie było stanowisko biskupów polskich w sprawie galicyjskiej reformy wyborczej. Słychać, że Stolica św. stoi na stanowisku, iż przy reformie galicyjskiej ordynacyi wyborczej nie chodzi wcale o kwestye religijne, dla których jej pośrednictwo miałoby być koniecznem.

Wiedeń, 26 kwietnia.

„Reichspost" ogłasza dzisiaj pochodzący, jak oświadcza, ze strony, zbliżonej do episkopatu polskiego, artykuł w sprawie reformy wyborczej i stanowiska biskupów polskich. Artykuł stwierdza, że biskupi polscy nie chcieli brać udziału w obradach Sejmu, ponieważ nie chcieli się narazić na ataki posłów radykalnych. Pismo swoje w sprawie reformy wyborczej ogłosili dlatego, ponieważ zostali sprowokowani przez hr. St. Tarnowskiego i organ konserwatywny „Czas". Zarówno hr. St. Tarnowski jak i „Czas" wezwali biskupów, aby powiedzieli, dlaczego są przeciwni reformie wyborczej? Była to presya polityczna. Wezwanie to wystosowano do biskupów bez poprzedniego zawiadomienia ich, a więc zmuszono ich do publicznej odpowiedzi. Zresztą postępowanie biskupów przyczyniło się bardziej do spokoju w kraju, ponieważ wstrzymało radykalizacyę kraju. (Pokaże się dopiero, jak ten spokój będzie wyglądał. Przyp. red.)

Z Rzymu donosi „N. Fr. Presse" z kół watykańskich, iż uważają tam galicyjską reformę wyborczą za kwestyę polityki wewnętrznej Austryi, przyczem interesy religijne nie stoją w grze. Z tego powodu, — zdaniem rzymskiego korespondenta „N. Fr. Presse" — nie było żadnego powodu do interwencyi noncyusza, z wyjątkiem może w tym kierunku, że noncyusz starał się wpływać na polskich i ruskich biskupów w duchu umiarkowania chrześcijańskiego i wzajemnej tolerancyi.

Z Sejmu śląskiego.

(Koresp. „N. Reformy").

Cieszyn, 24 kwietnia.

(Pożyczka zamiast budżetu. — Nowe ustawy szkolne.)

Sejm śląski zwołany został 27 marca i obradował do 19 kwietnia, poczem został odroczony. Ogólnie sądzono, że Sejm zwołano głównie dla tego, aby załatwić budżet krajowy na rok 1913, gdyż ostatni Sejm uchwalił tylko prowizoryum budżetowe. Większość niemiecka jednak budżetu pod obrady nie wzięła, uchwaliła tylko wniosek, na podstawie którego będą wstrzymane wszystkie subwencye i wszystkie dotacye inwestycyjne, oraz uchwalenie budżetu do tej chwili, kiedy rząd centralny udzieli krajowej kasie środków do sanacyi finansów krajowych. Równocześnie upoważniono Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w sumie 1,600.000 K, gdyż tak bardzo prawdopodobnie deficyt za rok 1913. Postępowanie większości tłomaczyli przywódcy niemieccy tem, iż należy wywierać nacisk na rząd centralny, aby jak najprędzej załatwił przedłożenie finansowe i krajom przyszedł z pomocą. Czy jednakże parlament załatwi szybko ustawy podatkowe, jest rzeczą wątpliwą z powodu niezałatwionych dotychczas sporów narodowościowych, które parlament czynią niezdolnym do pozytywnej pracy.

Sejm śląski załatwił w ostatniej sesyi bardzo ważną sprawę, mianowicie uchwalił reformę ustaw szkolnych. Obrady nad tą kwestyą były chwilami bardzo burzliwe. Niemcy usiłowali poprawę materyalnego bytu nauczycieli wyzyskać w tym celu, aby ukrócić prawa gmin słowiańskich przy nadawaniu posad nauczycielom. Chciano przedewszystkiem odebrać gminom prawo wyboru nauczycieli przez wciągnięcie do ustawy postanowienia, aby Wydział krajowy nie był wiązany ternem, przedstawianem przez gminy. (Na Śląsku nie ma Rad szkolnych okręgowych Prz. red.). Posłowie słowiańscy na wypadek uchwalenia tego postanowienia zagrozili obstrukcyą, co wyraźnie zaznaczył w swojej mowie poseł dr Michejda. Dzięki temu przyszedł do skutku kompromis, mocą którego prawo wyborcze gmin nie zostało naruszone. Wydział krajowy i nadal jest wiązany ternem gmin, tylko w poszczególnych wypadkach ma prawo domagania się rozpisania nowego konkursu.

Oprócz tego Niemcy chcieli znieść dotychczasowe prawa nauczycieli ludowych do awansu automatycznego. I w tej sprawie toczyła się ostra walka, zakończona kompromisem, na podstawie którego awans automatyczny został nauczycielstwu zagwarantowany już po dwuletniej służbie.

Niemcy jednak mimo oporu Słowian, targnęli się na prawa gmin polskich i czeskich, albowiem zmienili ustawę o nadzorze szkolnym w ten sposób, iż odtąd gminy do Rady szkolnej powiatowej zamiast czterech, wybierać mają tylko trzech członków, a Wydział krajowy mianować ma, zamiast dwóch, odtąd trzech członków. Posłowie słowiańscy bardzo energicznie się sprzeciwiali tej zmianie, jednak bez skutku.

Jeszcze przy jednej sposobności usiłowali posłowie niemieccy ukrócić zdobycze narodowe Polaków i Czechów na Śląsku. Chcieli miano-

Z przeszłości Krakowa.

Intenzywny zwrot w historyografii czasów ostatnich do badania przeszłości i kultury polskiej, drogą budowania monografij miast, znalazł wyraz w długim szeregu publikacyj, dotyczących Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania, Tarnowa, Przemyśla, Sambora itd. Świetny ten plon, jaki przysparza nauce poważna praca Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa oraz założonych podług jego wzoru podobnych towarzystw we Lwowie i Warszawie, jest chlubą naszej nauki historycznej, posuwającej raźno naprzód znajomość kultury narodowej, której dzieje czekają jeszcze na swego historyka.

Poważnym wstępem i przyczynkiem do tych badań jest okazała publikacya, wydana przez „Tow. popierania nauki polskiej" we Lwowie p. t. „Przyczynki do historyi Krakowa w pierwszej połowie XVII wieku". (Lwów, 1912, str. 315, tablic 31). Autor jej, dr Stanisław Tomkowicz, który trzytomową monografią Wawelu zapisał się w rzędzie najpoważniejszych historyków Krakowa, przynosi w tej księdze plon kilkoletniej pracy, wyniki mozolnych badań archiwum aktów dawnych m. Krakowa z lat 1600—1650. Z ksiąg tych, od wieków kurzem archiwalnym przykrytych, wydobył autor wszystko, co dla historyi kultury, rozwoju sztuki i rzemiosł w Polsce przedstawiało wartość źródła, co pomnażało jako przyczynek skąpe dotąd nasze w tej dziedzinie wiadomości.

Teren archiwalny, który dostarczył wiadomości i zapisków do tej publikacyi, objął przeważnie księgi miejskie, a więc zapiski konsularne, księgi skabinalne rewizye kwartalne, akta procesowe, księgi praw cywilnych, księgi obywatelskie („Libri civium"), ogółem tomów kilkaset. Wydobycie z tego olbrzymiego materyału szczegółów i zapisków, mających znaczenie dla pracy, wymagało benedyktyńskiego trudu, który jednak dzięki systematycznemu przygotowaniu i uporządkowaniu pozostaje jako cenny podkład dla badaczy przedmiotu.

Całość publikacyi rozpada się na szereg rozdziałów, poprzedzonych ogólnym wstępem o budowlach miejskich, kościołach i zewnętrznym wyglądzie Rynku, Sukiennic, poszczególnych ważniejszych domów i przybudówek pod Sukiennicami. Rozdziały obejmują całe grupy rzemiosł, ujętych w organizacye cechowe, a więc architektów, murarzy, kamieniarzy, rzeźbiarzy, malarzy, złotników, kotlarzy, ludwisarzy, blacharzy, szpalerników, pasamoników, kordybaników, drukarzy, miedziorytników i księgarzy. Jako materyał do historyi cechów i rzemiosł w Polsce zebrane tu wiadomości są wprost nieocenione, zwłaszcza że autor na wstępie każdego rozdziału podaje dotyczącą literaturę każdego cechu.

Na pozór księga jest suchą, bezbarwną, wypełnioną zapiskami luźnemi, które, oderwane od całości, mogą wydać się obojętnemi. Dopiero przegląd całości pozwala wglądnąć w istotę rzeczy i ocenić znaczenie pracy.

Mamy oto wiek XVII Krakowa, okres dogasania świetności czasów Jagiellońskich i renesansu, a wkraczania w czasy zmierzchu potęgi politycznej Polski. Z chwilą gdy dwór przeniósł stolicę do Warszawy, rozkwit kultury artystycznej i przemysłowej Krakowa poczyna się cofać. Żyje miasto jeszcze parę lat dziesiątków resztkami dawnej świetności i dawnych wspomnień, przetrawia resztki dawnej zamożności, ale na ogół przybiera już powolne piętno upadku. — Cios ostateczny dobrobytowi i kulturze artystycznej zadaje najazd szwedzki Karola Gustawa, po którym Kraków schodzi do rzędu miast drugorzędnych, dopóki w powolnym upadku nie zagubi ostatku tradycyj dawnej świetności w końcu XVIII wieku.

Z tem wszystkiem okres od 1600—1650 w historyi kultury artystycznej w Polsce przedstawia czasy świetności. Jeszcze cechy i rękodzieła zdobywają się na dzieła niepospolitej artystycznej wartości, jeszcze snuje się nić tradycyj renesansu, jeszcze idą stąd wyroby na Zachód i do Węgier i na Wschód i do Warszawy — rozkwita w pełni drukarstwo, papiernictwo, miedziorytnictwo, księgarze krakowscy są dostawcami drukowanego słowa dla całej Polski, sztuka budowlana, złotnictwo, wyroby ze skór tłoczonych współzawodniczą zwycięsko z wyrobami zachodu.

Z kart, zapisków, dokumentów, metryk, aktów procesowych i niespornych, historya mieszczaństwa mówi o swej świetnej przeszłości, daje najchlubniejsze świadectwo stanowi kultury w Polsce ówczesnej i w jej stolicy. Dr. Tomkowicz wykazuje kilkaset nazwisk rzemieślników sztukmistrzów, braci cechowych i artystów, dotąd nieznanych, nie wprowadzonych do historyi. Ich dorobek kulturalny jest niewątpliwie pomostem do dalszych usiłowań i snuje nić tradycyi rzemiosła i sztuki w Polsce aż po czasy dzisiejsze.

Poza tem wyłania się jeszcze z tła historyi sztuki i rękodzieła krakowskiego w XVII wieku strona druga, niemniej ważna strona obyczajowa. Oto tu i ówdzie z luźnych zapisków, z aktów sądowych, z testamentów mówi do nas dusza tych ludzi, myśląca, czująca i dająca świadectwo wysokiej sfer tych kulturze umysłowej i obyczajowej. Taki np. testament kamieniarza krakowskiego, Ambrożego Meazi, Włocha, osiedlonego w Polsce, mieszczanina, zmarłego w 1609 r., jest nie tylko wzruszającym, ale i wysoce charakterystycznym dla poznania życia i obyczajów mieszczan ówczesnych krakowskich dokumentem.

A i dla historyi zewnętrznej miasta mnóstwo tu znajduje się ciekawych wiadomości. Dowiadujemy się, jak wyglądał rynek krakowski ówczesny i Sukiennice i domy mieszczan i gmachy publiczne, jak np. historya Prałatówki maryackiej, jakie panowały na targach zwyczaje, jaką była organizacya wewnętrzna cechów, sprzedających i przekupniów w kramach i jatkach, są zapiski o pożarach, o fundacyach mieszczańskich i t. p.

Dla historyi Krakowa przybywa w publikacyi powyższej materyał źródłowy pierwszorzędny, za który nauka historyczna szczerą wdzięczność mieć musi także dla „Towarzystwa popierania nauki polskiej" we Lwowie, jako wydawcy.

Późniejszych już znacznie czasów historyi Krakowa dotyczą dwa ostatnie tomiki wydawanej przez Tow. miłośników Krakowa „Biblioteki krakowskiej". Pierwszym jest wydany przez p. Wład. Konopczyńskiego „Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w dniu konfederacyi barskiej" pisany przez Wojc. Mączeńskiego, kupca i obywatela krakowskiego (Bibl. krak. T. 43, str. 81 i VIII). Do niedostatecznie rozświeconej historyi konfederacyi barskiej jak niemniej do historyi Krakowa w tym czasie pamiętnik kupca Mączeńskiego jest przyczynkiem bardzo cennym. Naoczny świadek tych wypadków, w pełnej prostoty formie opowiada przebieg zawieruchy wojennej jaka się obijała o mury Krakowa od chwili pierwszego jej w Krakowie wybuchu w dniu 21 czerwca 1768 do kapitulacyi Wawelu w r. 1772.

W wspomnianym dniu 1768 roku Kraków po raz pierwszy zobaczył Moskali, którzy na wieść o wybuchu konfederacyi w Krakowie i rozbrojeniu załogi królewskiej wyruszyli na rozkaz Repnina pod Kraków i rozpoczęli oblężenie miasta, które trwało do 17 sierpnia. W dniu tym wojsko moskiewskie pod wodzą Apraksina wysadziło petardami trzy bramy miejskie i dostało się na rynek. Rozpoczęła się hulanka rozbestwionego żołdactwa w zdobytem mieście. Dowódca Apraksin udał się podczas tego do ratusza i obiadował tam u prezydenta miasta Jana Kozłowskiego. „Buntowszczyków" pognano piechotą do Kijowa.

Od tego czasu snuje się ciągle pasmo usiłowań ze strony partyzantki konfederackiej do wypędzenia z Krakowa załogi rosyjskiej. W r. 1769 od sierpnia do listopada był Kraków w rękach konfederatów, poczem znów zajął go pułkownik rosyjski Drewitz. O pobycie tym głośnego prześladowcy konfederatów uwiecznionego nawet w piosence współczesnej, notuje Mączeński: „opisać niepodobna osobliwie tyraństw nad duchownymi, bicia, kaleczenia, gwałtów panien, których wiele na miejscu zostawało".

Konfederaci, obozujący pod Krakowem, czynią nieprzerwane usiłowania odebrania miasta Moskalom, staczają rozliczne potyczki w okolicach Prądnika, Wieliczki, Tyńca, wpadają nawet na Kazimierz, gdzie stał regiment gwardyi koronnej gen. Miera i rozprószyli go do szczętu. Suworow z Ksawerym Branickim dobywał Tyńca, skąd śmiałą wycieczką przez kanał konfederaci wdarli się na zamek i opanowali Wawel. Opis oblężenia zamku bronionego przez Choisy'ego aż do kapitulacyi kończy historyę konfederacyi barskiej w Krakowie. Po kapitulacyi Wawelu ośmiuset konfederatów, w tej liczbie wielu rannych piechotą i boso, pognali zwycięzcy na Sybir.

Dalszym poniekąd ciągiem historyi politycznej Krakowa w okresie rozbiorów, jest praca p. Tadeusza Kupczyńskiego: „Kraków w po-

wicie odrzucić podanie pewnej gminy czeskiej, wniesione do Sejmu w języku czeskim, żądając wniesienia tego podania w niemieckim języku. Posłowie polscy i czescy sprzeciwili się temu nacyonalistycznemu żądaniu grożąc, że w razie odrzucenia tego podania mniejszość słowiańska opuści salę sejmową. Po przemówieniu posła Michejdy Niemcy cofnęli swój wniosek i sprawę odnośną przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Ustawa o reformie ustaw szkolnych pozostanie na razie na papierze, gdyż postanowienia, zdążające do poprawy bytu materyalnego nauczycielstwa wejdą dopiero w życie po uzyskaniu funduszów ze skarbu państwa, co rychło chyba nie nastąpi. *Lector.*

Strajk na Górnym Śląsku.

Jak już z telegramów wiadomo, wybuchł na Górnym Śląsku strajk górników. Ruchy robotnicze w górnośląskim okręgu przemysłowo-fabrycznym powtarzają się dość często, prawie co rok, i dotąd kończyły się niemal zawsze przegraną robotników. Tak było przed rokiem, kiedy bezpośrednio po wielkim strajku angielskim, wybuchło również bezrobocie w kopalniach węgla na Górnym Śląsku. Tak też było przed dwoma i trzema laty. Z niewiększem również powodzeniem rozpoczął robotnik górnośląski walkę o lepsze warunki pracy i zarobkowania przed mniej więcej dziesięciu laty, kiedy w Westfalii wybuchł olbrzymi strajk górniczy, który wprawdzie robotnikom westfalskim nie przyniósł zupełnego zwycięstwa, ale zmusił posiadaczy kopalń, właścicieli milionowych fortun, do pewnych ustępstw i dał powód do wniesienia interpelacyi w tej kwestyi zarówno w parlamencie niemieckim, jak w Sejmie pruskim. Opinia publiczna w ogromnej większości stanęła wówczas w obronie strajkujących robotników westfalskich, a kanclerz ks. Bülow zmuszony nawet został do złożenia uroczystego przyrzeczenia, że interwencyą będzie za rzeczą strajkujących, co mu jednak wcale nie przeszkadzało, że w następnych pertraktacyach o przyrzeczeniu swem zapomniał i jako zdeklarowany wróg mas robotniczych wziął w energiczną obronę kapitalistyczne interesy przedsiębiorców.

Bądź co bądź westfalskie bezrobocie przyniosło strajkującym nietylko pewną moralną satysfakcyę, ale niemniej niejakie polepszenie stosunków zarobkowych, a co najważniejsza, kapitalistów nauczyło liczyć się z tego rodzaju ruchami, których lekceważyć nie wolno.

Tak było w Westfalii. Tymczasem na Górnym Śląsku stało się inaczej. Tam strajk, który zresztą trwał bardzo krótko, zakończył się klęską robotników, a tryumfem kapitalistów. Z tych względów najżyczliwiej nawet przyjaciele robotników górnośląskich zapatrują się na strajki tamtejsze dość sceptycznie. Robotnik górnośląski łatwo bowiem przerywa pracę, często bez głębszego namysłu i zastanowienia, ale za po kilku, lub kilkunastu dniach powraca do niej, po części pod gorszemi jeszcze warunkami.

Mimo to obecny strajk górnośląski jest jednym z większych i potężniejszych ruchów robotniczych. Kierują nim organizacye polskie. Związki zawodowe, jako organizacya robotnicza dla górników i robotników polskich zarówno na Górnym Śląsku, jak w Westfalii i Ks. Poznańskiem. W górnośląskim okręgu fabryczno-przemysłowym, obejmującym obszar od Gliwic do Mysłowic przeszło mniej więcej czterech mil kwadratowych, pracuje około 120 do 130.000 robotników. Ilu z tej liczby bierze udział w strajku, nie wiadomo, zwłaszcza, że cyfra ta codziennie się zmienia, ale niewątpliwie jest bardzo znaczna. Podług urzędowej statystyki liczba strajkujących wynosi obecnie 32.000, śląskie dzienniki polskie podają ją natomiast na 65.000. Straty w życiu gospodarczem podług źródeł polskich mają być już do tej chwili bardzo znaczne. Ustała bowiem praca nietylko w licznych kopalniach, ale i huty żelazne, jak „Baildon" i „Marta" w Katowicach, z powodu braku węgla, zaprzestały pracować, a zarządy kopalń postanowiły nie sprzedawać więcej węgla osobom prywatnym. Kopalnie zaś, położone nad granicą rosyjską, sprowadzają automobilami niekwalifikowanych robotników z Królestwa Polskiego. Przychodzi z tego powodu w kopalniach tych do licznych nieszczęśliwych wypadków. Oprócz tego zastrajkować mają także maszyniści i tak zwani robotnicy wierzchowi. Strajk maszynistów byłby oczywiście ogromnym ciosem dla zarządów kopalń, bo wtedy wszelki ruch ustaćby musiał.

Co do stosunków zarobkowych, to są one istotnie ogromnie marne na Górnym Śląsku. Posiadacze kopalń, milionerzy, są prawie wszyscy najzacieklejszymi hakatystami, którzy nietylko politycznie i narodowo gnębią i uciskają w najbezwzględniejszy sposób robotnika górnośląskiego, posuwając swą nienawiść do wszystkiego, co polskie, do tego stopnia, że nawet zabraniają czytania i prenumerowania gazet polskich, ale pod względem zarobkowym wyzyskują go niesumiennie, traktując przy tem dosłownie jak „bydło robocze". Faktem bowiem, urzędową statystyką stwierdzonym, jest, że przeciętny roczny zarobek robotnika górnośląskiego wynosi zaledwie 1.053 marek, czyli że o 500 do 600 marek jest mniejszy, aniżeli w Westfalii i Nadrenii, a stosunki życiowe na Górnym Śląsku są bardzo drogie. Oto, jak w czterech głównych miastach przemysłowego obwodu przedstawiają się te stosunki podług urzędowej statystyki:

W Gliwicach koszta całorocznego utrzymania jednego robotnika z rodziną obliczone są na 1.275 marek, w Bytomiu na 1.224, Król. Hucie 1.170 i Katowicach na 1.303 marek. Jeżeli więc uwzględnimy, że przeciętny roczny zarobek wynosi tylko 1.053 marek, natenczas sytuacya robotnika górnośląskiego przedstawia się w ten sposób, że nie zarabia nawet tyle, ile potrzeba na najskromniejsze utrzymanie siebie i rodziny. Wprawdzie statystyka urzędowa dodaje, że do rocznego zarobku w gotówce doliczają się jeszcze naturalia, jak bezpłatny węgiel, tańsze pomieszkanie i t. p., ale wszystko to jest tak minimalne, że wcale dziwić się nie można, gdy [illegible] położeniem i nad wyraz krytyczną sytuacyą, chwyta się środka takiego, jak strajk.

Podnieść dalej należy, że roczna produkcya węgla górnośląskiego wynosi około 425 milionów metrycznych centnarów, z których 120 do 140 milionów przychodzi do monarchii austro-węgierskiej. Gdyby więc strajk potrwał dłuższy czas, natenczas konsekwencye jego i tu dałyby się odczuć.

Dotąd spokoju na Górnym Śląsku nigdzie nie zakłócono. Robotnicy zachowują się wzorowo i spokojnie. Obawy rządu, który zwiększył policyę, aby tłumić ewentualne zaburzenia i rozruchy, okazują się płonnemi. Wobec krytycznej sytuacyi robotników górnośląskich pragnąć tylko należy, aby rozpoczęty obecnie ruch ukończył się dla nich sukcesem i zwycięstwem. Tu chodzi o to, aby raz przełamać opór hakatystycznych pracodawców niemieckich, którzy bezmiennie wyzyskują pracę i siły ani politycznie wyrobionego, ani narodowo uświadomionego, ani także w sposób zorganizowanego należycie biednego polskiego robotnika górnośląskiego. Nowe zwycięstwo zapewniłoby niewątpliwie na przeciąg dłuższego czasu spokój na Górnym Śląsku i poprawiłoby krytyczną sytuacyę robotnika górnośląskiego, jęczącego dziś pod jarzmem kapitalistów hakatystycznych. I z tego względu obecny ruch górnośląski zasługuje na większą uwagę.

Z Tow. dziennikarzy polskich.

Swojemi zawodowemi sprawami nie narzucają się ogółowi dziennikarze polscy, wychodząc z założenia, że codziennie i stale znaczą ślady swojej pracy dla społeczeństwa. Raz w rok jedynie, na szpaltach czasopism [illegible] przypomnieć społeczeństwu organizacyę dziennikarzy polskich, którzy na terenie kraju, ogniskują się w Twie dziennikarzy polskich.

Na jutro właśnie zwołano do Lwowa walne zgromadzenie Tow. i zaproszono na nie nie tylko członków rzeczywistych, lecz także honorowych i wspierających. Tę uroczystą cechę pragnie nadać zebraniu wydział dla uczczenia dwudziestolecia naszego Towarzystwa.

Powstało ono z inicyatywy kilkunastu dziennikarzy lwowskich i ze skromnych początków „Tow. wzajemnej pomocy" — przekształciło się z biegiem czasu w „Tow. dziennikarzy" a prócz pracy w sprawach czysto zawodowych, rozwinęło żywą działalność zewnętrzną, reprezentacyjną. Przystępowali na członków kolejno dziennikarze krakowscy, potem polscy z Wiednia, dzisiaj — prawie wszyscy wybitni dziennikarze stoją w szeregach instytucyi.

W sprawach ogólnego znaczenia, z okazyi różnych zagadnień chwili bieżącej, nie rzadko w sprawach narodowych, Tow. zabierało głos, kładąc go na szali opinii publicznej. A bywał on niejednokrotnie wytycznym dla społeczeństwa i świadczył o zaufaniu ogółu do dziennikarstwa polskiego. Już choćby z tego powodu, pewne zajęcie obudzi niewątpliwie w szerszych sferach czytelnictwa polskiego bodaj krótki rys dwudziestoletniej działalności Tow. dziennikarzy polskich.

Pierwszym prezesem był poseł Teofil Merunowicz, wiceprezesem ś. p. Adam Asnyk; po dwóch latach ster rządów w Tow. objął ś. p. Liberat Zajączkowski (prezes), ś. p. Kazimierz Skrzyński (wiceprezes), ś. p. Stan. Schnür-Pepłowski (sekretarz). Po ich śmierci stanęli na czele Towarz. Adam Krechowiecki (prezes), Karol Kucharski (wiceprezes), Michał Rolle, a potem Bron. Laskownicki, jako sekretarze.

Gdy wzmogła się liczba członków z Krakowa, na drugiego wiceprezesa powołany został Michał Chyliński, którego następcą został Franc. Rawita-Gawroński, a w roku ubiegłym Michał Konopiński. Skarbnikami Tow. byli Wacław Masłowski, Karol Kucharski, a od lat dziesięciu jest nim Aleksander Milski. Sekretaryat przez szereg lat nadzwyczaj wydatnie prowadził ś. p. Kazimierz Ostaszewski-Barański, zmarły we Lwowie przed dwoma tygodniami. [illegible] dopiero w r. 1904 przełamano tę tradycyę i [illegible] przedstawiciela dziennikarzy krakowskich Michała Konopińskiego, a gdy w roku ubiegłym [illegible] wybrano Aleksandra Karcza z Krakowa.

Akcya finansowa Tow. była bardzo wydatną. Stałe fundusze instytucyi, które po pierwszym roku wynosiły 6817 koron, wzrastały kolejno o 20—30.000 koron, tak, że obecnie po dwudziestu latach wynoszą 386.223 koron. Dorobek to świetny, świadczący o wzorowej gospodarce zarządu, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że także na pensye wdowie i emerytury wypłacono w ostatnich latach 85.000, na zapomogi zaś bezzwrotne 22.834 koron. Fundusze wzrastały przez opłaty członków zwyczajnych i wspierających, a także przez liczne przedsiębiorstwa, w których główne zasługi przypadają balowi dziennikarskiemu we Lwowie i redutom prasy w Krakowie.

Ciężary Tow. stale wzrastają i potrzeba będzie pewnego wysiłku w gospodarstwie, aby sprostać przewidywanym już wydatkom. W r. 1918 [illegible] członków Tow. posiadać będzie na statucie oparte prawo emerytury. Wątpić nie należy, że Tow. wywiąże się z tych zobowiązań należycie, [illegible] ofiarowywanym na humanitarne cele. Nie wątpimy też, że obchodzące jutro 20-lecie swego istnienia, Towarzystwo, w dalszym ciągu [illegible] poparciem społeczeństwa polskiego, któremu dotychczasowy swój rozwój ma do zawdzięczenia. *A. K.*

Kronika paryska.

Paryż, 23 kwietnia.

„Incident de Nancy". — Podobny wypadek w Grenoble. — „Coeur Français". — Nowy zwyczaj. — Młodzież wczorajsza a dzisiejsza. — Nacyonalizm a sport. — Boksowanie. — Uczta bokserów na cześć komedyopisarza. — Palacze opium we Francyi. — Z kolonii polskiej.

[=] Znany „incident de Nancy", to jest poturbowanie dwóch Niemców przez grono Francuzów, omal nie powtórzył się w Grenoble na przedstawieniu sztuki p. t. „Coeur de Française". Sztuka ta, grana obecnie w tutejszym teatrze „Ambigu" ma ogromne powodzenie, będące znamiennym symptomem chwili. Niemniejszem powodzeniem cieszy się także na prowincyi. W sztuce tej oficer niemiecki wkrada się zręcznie do domu Francuza, wynalazcy nowego aeroplanu wojennego, kradnie rysunki składowych części aeroplanu, a gdy córka gospodarza domu pochwyciła szpiega na gorącym uczynku, Niemiec dusił ją aż do omdlenia i uciekł. Chcąc się pomścić, Francuzka ta jedzie do Berlina i tam przyjmuje posadę guwernantki w rodzinie generała pruskiego. Zabiera z biura generała plany mobilizacyjne tudzież inne ważne dokumenty wojskowe, ale naostatek zostaje równie złapana na gorącym uczynku i wędruje na 20 lat do więzienia.

Do kasy teatru w Grenoble w dniu przedstawienia tej sztuki publiczność szturmem dobijała się po bilety. W sali było więcej publiczności niż miejsc, ale na to nie mogła poradzić służba teatralna, a nawet władza bezpieczeństwa. Gdy na scenie pojawił się oficer lub żołnierz pruski, obrzucano go skórkami z pomarańcz, owocami, w braku zaś pocisków obelgami. Kiedy zaś w jednej ze scen ujrzała publiczność portret Wilhelma II, powstał w sali ogłuszający krzyk, który nie rychło przeminął.

W tem od fotelu do fotelu zaczęto sobie podawać wiadomość, że w jednej z lóż siedzą czterej Niemcy. Zaczęto się oglądać się na ową lożę i wołać: „Allemands! Ce sont des Allemands!" Publiczność, zwłaszcza na galeryi, przybierała coraz groźniejszą postawę. Kto wie, czy zapaleńcy z galeryi nie byliby się rzucili na Niemców, których podejrzywano, że niektóre zwroty aktorów przyjmowali cichem gwizdaniem. Ale Niemcy podczas pauzy opuścili teatr i w ten sposób nie powtórzył się „incident de Nancy".

Usposobienie Francuzów wobec Niemców jest — jak widzimy — bardzo wojownicze. Wypadek w Nancy, którego zresztą nie pochwala prasa francuska, jest drastycznym wyrazem tych uczuć, jakie Francya żywi dla Niemców, a właściwie dla Prusaków. Nacyonalizm silnie wzbiera we Francyi, a świadczą o tem również inne okoliczności. Oto powieściopisarze, historycy, dziennikarze, moraliści, występują przeciwko „wczorajszej młodzieży", zarzucając jej bierność i jałowe grzebanie w uczuciach. „Nam potrzeba — wołają owi reformatorowie — ludzi czynu, a nie Hamletów. Przyszłość narodu zależy od tego, czy młodzież dzisiejsza wyrobi sobie silnego ducha i silne ramię".

Młodzież dzisiejsza poszła za owymi reformatorami. Chce mieć silnego ducha i silne ramię, więc oddaje się sportom, zwłaszcza boksowaniu. W szkołach boksowania widać atoli obok młodzieży także ludzi starszych: adwokatów, lekarzy, urzędników, kupców, artystów, literatów. Boksowanie ma nadzwyczajnie licznych zwolenników, którzy energicznie protestują przeciwko temu, jakoby ten rodzaj sportu miał być brutalny. Boksowanie — powiadają jego zwolennicy — wyrabia najsilniej z wszystkich sportów przytomność umysłu, zręczność, odwagę i siłę mięśni. Zresztą francuska szkoła boksowania pod wodzą Carpentiera bardzo korzystnie różni się od szkoły angielskiej, zwłaszcza zaś amerykańskiej.

Gdy niedawno znany i wielce popularny komedyopisarz, Tristan Bernard, otrzymał krzyż oficerski legii honorowej, urządzono wspaniałą ucztę na jego cześć. Ale ten bankiet urządzili nie koledzy-literaci Bernarda, lecz bokserzy, którzy naturalnie zaprosili do uczestnictwa także literatów, dziennikarzy i szereg osobistości wybitnych z innych zawodów. W mowach sławiono boksowanie, jako środek wychowawczy zarówno wyrabiający siłę ducha, jak ciała. W otwartym przed kilku miesiącami teatrze Marigny zaprowadzono niedawno tak zwaną herbatę poobiednią, podczas której odbywają się „konferencye" o modach, fryzurach, klejnotach i o boksowaniu.

Ostateczności stykają się. Jedni rozmyślają nad wzmożeniem swoich sił fizycznych, drudzy niszczą je, jakgdyby chodziło im o rekord na tem polu. Prasa paryska odkryła nowe niebezpieczeństwo narodowe — „danger national" — a jest niem upajanie się za pomocą opium, grasujące pośród wojennej marynarki francuskiej. „Le péril est grand, car il menace à la fois et la santé de notre marine et la défense nationale". Rzeczywiście zagrożone jest zdrowie marynarki, a zarazem obrona narodowa Francyi, ale niestety rząd francuski ponosi w tym wypadku największą winę. Wysłany do Tulonu współpracownik „Matina" p. Rourier-Dorcières, w dwóch korespondencyach podał następujące informacye o tej sprawie na podstawie źródeł urzędowych.

Otóż w Tulonie istnieją 163 publiczne jaskinie do upajania się za pomocą opium. Władze z powodu niedostatecznych przepisów nie mogą nic zdziałać. Opium wyrabiane jest masowo w kolonii francuskiej Indo-Chiny i tworzy monopol rządu. W latach 1904 do 1908 czysty zysk roczny rządu francuskiego wynosił rocznie przeciętnie 10,110.182 franki, a konsumpcya roczna wynosiła 120.000 kilogramów opium. Ale istnieje w Indo-Chinach tajne wyrabianie opium, które wysyłane bywa do Francyi w znacznych ilościach. Gdy były gubernator Lanessan polecił generałowi Brière de l'Isle, ażeby wywiózł z Indo Chin wszystkie osoby, upajające się za pomocą opium, generał odpowiedział lakonicznie: „Trzebaby wywieźć całą kolonię".

Mer Tulonu stwierdził, że ludzie w owem mieście stali się ospałymi i niechętnymi do pracy, odkąd zawitało tam opium. Oficerowie marynarki prawie bez wyjątku stali się ofiarami nałogu palenia opium. Ustawa zabrania wprawdzie przywozu i sprzedaży opium, ale każdy może je palić w prywatnym domu. Oficerowie marynarki idą codziennie do spelunek opiumowych lub swoich przyjaciółek i wypalają mnóstwo opium. Jakże ci ludzie mają być komendantami okrętów? Rzeczywiście istnieje niebezpieczeństwo narodowe.

Podobnie dzieje się nie tylko w Tulonie, lecz także w innych portach wojennych Francyi, a nawet i w Paryżu. „Matin" zacieśnił sferę palaczy opium, szukając ich tylko w marynarce wojennej. Osoby z innych sfer zawodowych oddają się z niemniejszą namiętnością temu nałogowi. W miarę zamożności jedni odurzają się w pospolitych spelunkach, inni w klubach, inni wreszcie w salonach, utrzymywanych przez „damy", najczęściej z zagranicy. W jednym salonie odbywa się palenie opium, a gdy ofiara nałogu straci przytomność, dwie posługaczki, nakrywszy ją prześcieradłem, wynoszą do drugiego salonu, gdzie odurzony osobnik śni spokojnie. W zwyczajnych norach opiumowych leżą palacze na brudnych matach, mając pod głowami niemniej brudne poduszki, ale koniec jest taki sam: sen rozkoszny, a po przebudzeniu się zupełna apatya.

Deputowany Leboucq zgłosił w parlamencie wniosek, ażeby osoby, wprowadzające i sprzedające opium, lub utrzymujące lokal do palenia opium, karane były karą więzienia aż do 2 lat. W razie powtórnego przestępstwa kara może dojść do 5 lat. I to nie na wiele się przyda. Palenie opium ustanie dopiero wtedy, gdy ustanie wyrób tej trucizny.

Naostatek nieco wiadomości o tutejszej kolonii polskiej. W tak zwanym „Salonie" w wystawie obrazów i rzeźb wzięto udział 26 artystów polskich, a mianowicie 12 artystów, a 14 artystek. Poraz pierwszy, o ile wiemy, wystąpił tu architekt polski, a jest nim p. Zdzisław Kalinowski z Warszawy, który dał szereg projektów architektonicznych. Jego dwór polski zwraca na siebie uwagę Paryżan.

Olga Boznańska dała 5 portretów, między niemi pyszny portret Sienkiewicza. Zajmujący jest trójportret Titta Ruffa, Carusa i Szalapina, siedzących przy stoliku. Jest to dzieło Tadeusza Styki Wymieniamy dalej następujące nazwiska: p. Mutermilchowa, Eugeniusz Żak, Wład. Skoczylas, M. Kiesling, Zofia Plewińska, Władysł. Stanisławska, Aleksandrowicz-Homolaczowa, Opolska, Kwiatkowska, Tkaczewski, Kaufman. W dziale rzeźby mają swoje dzieła: E. Wittig, L. Puszet, St. Ostrowski, Biegas, Balzukiewicz, Janina Broniewska, U. Buchholcówna, W. Kiślańska, Bohdanowicz-Koncewska, Romanowska, Albazzi-Kwiatkowska. Plon artystyczny polski przedstawia się poważnie zarówno pod względem liczby, jak pod względem jakości.

Kronika powstania 1863-64 roku.

26 kwietnia.

Oddział 500 powstańców, dowodzony przez Francuza Young de Blankenhein spotyka się pod Nową Wsią (Maz.) z kolumną majora Nelidowa, mającego około 750 wojska. Prowadzeni przez dzielnego Younga powstańcy odnoszą świetne zwycięstwo, przez dwie godziny gnają Nelidowa, wypierając go z 2 wsi i lasków i przypierają do kordonu, który Nelidow zmuszony jest przekroczyć na czele 384 żołnierzy. Prusacy przyjmują gościnnie i z honorami rozgromionego alianta i — jak na państwo neutralne a pruskie przystało — z honorami z bronią przeprowadzają do Królestwa. — Równocześnie gdy Young walczy pod Nową Wsią, część jazdy tegoż oddziału alarmuje załogę Konina (Kal.) — Pod Krzelmami (Pł.) żandarmerya narodowa odbija patrolowi kozackiemu transport amunicyi.

---

wstania Kościuszkowskim". (Biblioteka krak." Nr 44, str. 283).

Po martwym okresie rosyjskiej okupacyi Krakowa trwającym od r. 1772 do 1794 a zatem lat 22 z małemi tylko przerwami, Kraków upadał stale z roku na rok. Ludność liczyła głów niespełna 20,000, z kwitnącej niegdyś stolicy Kraków zeszedł do roli trzeciorzędnego prowincyonalnego miasta. Dopiero czasy Rady nieustającej i sejmu czteroletniego, gorączkowe rozbudzenie się ducha w narodzie po ustawie majowej z r. 1791 zaczęły zapowiadać świt lepszych czasów. Niestety krótko trwać miał okres nadziei i początków dźwigania się życia politycznego i gospodarczego. Gdy po przegranej kampanii 1792 r. Kraków zmuszony został do utrzymywania załogi polskiej i rosyjskiej w liczbie ogółem około 1300 ludzi, okazało się że zubożałe miasto z najwyższym trudem podołać mogło tym obowiązkom. W tych warunkach zastał Kraków wybuch powstania Kościuszkowskiego. W dniu 26 lutego 1794 złożył Kraków przysięgę na nową konstytucyę a w kilka dni potem dowódca załogi rosyjskiej podpułkownik Łykoszyn na wieść o wybuchu powstania Kościuszki opuścił miasto ze swym oddziałem i wyruszył aby połączyć się z maszerującemi pospiesznie ku Krakowu generałami Tormasowem, Rachmanowem i Denisowem. Powstanie zawrzało na całej linii. Madaliński, który dał hasło do wojny ruszył do Warszawy a następnie przez Wielkopolskę, Rawę i Nowe Miasto ku Kielcom. Brygadyer wojsk narodowych Manżet z rozkazu Kościuszki uderzył pod Kozubowem na ustępującego Łykoszyna, który jednak wywinął się i zdołał połączyć z Rachmanowem. Tymczasem Madaliński zabrał ze sobą oddział Manżeta napotkany pod Pinczowem i dążył do Krakowa, gdzie Kościuszko 24 marca złożył na rynku przysięgę i proklamował powstanie.

Tyle historya. P. Kupczyński wszystkie te zdarzenia i wypadki notuje i grupuje skrzętnie układa w jednolity przejrzysty obraz kampanii, nie spuszczając z oka głównego tła, tj. Krakowa. A więc od chwili wymarszu Moskwy z Krakowa opisuje stan miasta, charakteryzuje usposobienie ludności, typy i osoby działaczy ówczesnych. Scena przysięgi Kościuszki i wypadki ją poprzedzające występują w barwnym, plastycznym obrazie, w którym rolę dominującą odgrywa zapał mieszczaństwa, duchowieństwa i szlachty, znajdujący wyraz w zdumiewającej ofiarności na cele walki narodowej.

Opis wypadków, związanych z bitwą Racławicką i pierwszemi o niej wiadomościami w Krakowie, zgadza się zupełnie z przedstawieniem ich przez Anczyca w znanem widowisku scenicznem — nowym szczegółem jest opis nabożeństwa dziękczynnego na Wawelu z udziałem Kościuszki i uczczenie Głowackiego. Resztę pracy wypełnia opis dalszych losów insurekcyi na gruncie krakowskim, utworzenie komisyi porządkowej województwa krak., która objęła ster powstania i fortyfikowała pospiesznie miasto przed oczekiwanem wkroczeniem Prusaków i Moskali. Opis tych przygotowań zestawił autor ze współczesnych pamiętników, nie pomijając nawet charakterystycznego pamiętnika, osławionego z tych czasów prezydenta Krakowa, Filipa Nereusza Lichockiego.

Bitwa pod Szczekocinami, która rozstrzygnęła o losie Kościuszkowskiego powstania, rozwiązała także ręce patryotycznym obrońcom Krakowa. Gdy wojska pruskie z gen. Elsnerem, posiłkowane przez Moskali, postąpiły pod Kraków, komendant Krakowa Wieniawski za rozkazem Kościuszki oddał Kraków w ręce Austryi, ale zanim Austrya zdecydowała się go zająć, wkroczyły do miasta wojska pruskie i rosyjskie.

Takim był przebieg powstania Kościuszkowskiego na gruncie Krakowa. Autor, obok faktów i wypadków znanych, wprowadził także nowe poraz pierwszy wydobyte z archiwów pruskich w Berlinie i z raportów starosty myślenickiego Bauma i tym sposobem stworzył nową, zajmującą kartę z historyi powstania Kościuszkowskiego, wiążącą się najściślej z przeszłością Krakowa. *W. Pr.*

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

PTAK REBELIZANT.

ECHO Z „PAŃSTWA ZBRODNI".

8 (Ciąg dalszy.)

Z badania hrabia uczynił rodzaj pogawędki, z której dowiedział się wiele szczegółów o życiu pana Marcina, zmuszonego do służby pod orłem pruskim, dowiedział się, jakie wpływy oddziałały na wychowanie Jadwini, a gdy gospodarz zawahał się, zapytany o nazwisko młodzieńca z sąsiedztwa, który śpiewom towarzyszył, hrabia ośmielił go zapewnieniem, że tego śpiewu nie poczyta za przekroczenie polityczne, młodzieniec bowiem powtarzał to tylko, czego się nauczył od kapeli pułkowej.

Wówczas pan Marcin wyjawił nazwisko pana Karola i dodał, że młodzieniec już swoje lata wojskowe odsłużył i teraz w akademii odbywa studya, aby służyć społeczeństwu swojemu tam, gdzie drzwi do wiedzy wyższej dla młodzieży polskiej są zamknięte.

Hrabiego ucieszyła ta wiadomość.

— Miejcie jak najwięcej takich śpiewaków — niech się wszędzie uczą tego, co wam jest nieznane, a do życia konieczne. Wiedza obca niech im idzie do głowy, a od nich zależy, aby przy wiedzy pieśń narodowa nie umilkła, bodajby w sercu, zanim wolno jej będzie wydobywać się na usta. Nie dziw się, stary kolego, że rząd, który was zagarnął i przykuł do siebie, za pieśń polską prześladuje — wie on, że pomimo prześladowań, pieśń wasza przenika i do ludu niemieckiego; odnajdziesz ją u naszych wielkich poetów. Pieśń wspólna, to krok do braterstwa, którego dzisiejsze pokolenie niemieckie, uzbrojone od stóp do głowy, nie zna zupełnie.

Mówił jeszcze hrabia wiele rzeczy pięknych i mądrych, czem do tego stopnia ujął sobie pana Marcina, że ten, porzucając nieśmiałość, zawołał:

— Nie wiedziałem, że hrabia jest takim naszym przyjacielem!

— Jestem przyjacielem waszym, nie zdradzając swojej ojczyzny. Bądźcie spokojni, nie dosięgnie was kara za to, co się stało, do gwałtu nie dopuszczę; gwałt, to zbrodnia, choćby go osłaniał patryotyzm zaślepiony. W historyi naszych wojen podniecanie polskich żołnierzy melodyą narodową, uważam za strategię mistrzowską. — Tak, to dzieło mistrzowskie, ale nie nazwę go szlachetnem, to podejście genialnie pomyślane, a żeście mu ulegli, to was nie wstydzi, lecz nad inne społeczeństwa wywyższa. Ale bądźcie czujni i ostrożni, nie łatwowierni, jakim ty byłeś kolego, i jeszcze nim jesteś...

— Ja łatwowierny, panie hrabio? — zapytał pan Marcin zdziwiony.

— Wszak uwierzyłeś, że władze zgodziły się na wystawę pamiątek polskich? Przyznaj się, żeś gotów był wystawie wszystko powierzyć, coś dotychczas ukrywał tak starannie.

— Tak jest, panie hrabio, uwierzyłem w łaskawość władzy...

— Która, domyślając się, że jeszcze wiele posiadacie z tego, co jest wam drogiem, jak ojczysty język, chciała i te resztki relikwij waszych wydobyć na wierzch, aby potem wszystko zagarnąć odrazu. To także strategia, także wyższa polityka...

— Święta prawda, gotów byłem pokazać im wszystko, co trzymam pod kluczem od lat trzydziestu w tej ciemnej izdebce, w mojej kapliczce.

— Widzisz, mój stary, jak jesteś nieostrożny. Nie pytany, sam mi mówisz, co posiadasz, sam wskazujesz do swoich skarbów drogę. Bądź ostrożny, nie dowierzaj, choćby ci najmilsze melodye na hakatystycznym flecie wygrywano.

— Będę głuchym, będę milczał, a milczeć potrafię — odważnie powiedział pan Marcin. Pod wpływem słów hrabiego zrzucił z siebie skórę urzędnika pruskiego, która przez trzydzieści lat na ciele mu narastała, ale do duszy wedrzeć się nie mogła.

. . . .

Już słońce kończyło swoją drogę po niebie, zbliżając się do krańców horyzontu. Nadchodziła godzina wieczorna, najpożądańsza dla ludzi spracowanych, wyczekujących sposobności, aby ciężar swój, który muszą dźwigać dzień cały, złożyć przed progiem swego domostwa, a samemu spocząć na ławie z tą błogą nadzieją, że do jutra, przez noc całą, nogą ani ręką nie ruszą, że jarzmo ciężkiego obowiązku uciskać im karku nie będzie.

Na ławie w ganku siedzieli pan Marcin, Jadwinia i hrabia Richard.

I im zbliżający się wieczór niósł nadzieję wypoczynku, chociaż ich ręce, ani nogi nie wołały: dosyć pracy, chcemy odpocząć. Ale za to były udręczone ich serca, one wołały: dosyć wspomnień, które z przeszłości wypełzały przed oczy, natrętnie rzucały się do głowy i serca, chciały, żeby je ująć wpół, usta swoje żywe przyłożyć do ich ust martwych, swój oddech zmieszać z ich oddechem i wypytywać, jak gdyby wspomnienia odpowiadać mogły.

Kilka godzin rozmowy wystarczyło, aby nie tylko osobiste, ale i społeczne sprawy stanęły przed nimi, niby hufiec duchów, z których jedne tulimy do siebie, a inne odtrącamy coprędzej.

Nad ich wspomnieniami, wywołanemi z kolebek i grobów, panował duch najwyższy, duch Ojczyzny, różnojęzyczny dla każdego narodu z osobna, a wspólny dla całej ludzkości, posiadający dźwięk dzwonu świątyni, zbudowanej przez Boga, zagłuszający dzwony i dzwonki świątyń i kaplic, budowanych przez człowieka.

— Wspomnienie czepia się pamięci, jak światło latarni morskiej czepia się oczu sternika. W pierwszej młodości poznałem wasz kraj; od tego czasu błąkałem się po różnych stronach świata, ale nie zapomniałem waszych pól, ogrodów. Gdybym nie wiedział, kto tu mieszka, odgadłbym, że wszedłem pod dach rodziny, dla której Polska jest świętością... (C. d. n.)

O wiośnie.

Braciszku, pomnij! O ileż razy
W odległych wspomnień wsłuchani echo,
Wywoływalim wiosny obrazy
Pogód ojcowskiej przeżnionej strzechą —
Tą wiosną szczęścia, słońce tęsknoty,
Sad pełen woni, dom w zorzy złotej...

Czy przypominasz, jak Ojciec miły
Gdy zakwitnęły wiśnie w ogródku,
Gdy się jabłonki kwieciem okryły,
Śladywał pełen cichego smutku
I alejami kwietnych jabłoni
Błądził z zadumą pobladłych skroni...

Czy ty pamiętasz ten sad kwitnący
W różowej wiosny kwietnioną porę?
Serc młodocianych płomień gorący,
Nasze zabawy popod jaworem,
Cudne zapachy młodej zieleni,
Uśmiech ojcowski i świat promieni?...

Przeszło. — On do snu ułożył głowę
Pod cieniem dębu wśród nieznanej...
Nim zakwitnęły jabłonki nowe,
Nim błysnął wiosny dzień rozśpiewany,
Nim domek okwitł znów winogradem,
On — w świetle Zgonu odpoczął bladem...

Wszystko minęło. — Różowe kwiecie
Opada w ogród wiosennej zorzy,
A wicher żalu jak liście miecie...
Minęło... Życia wir gdy nas zmorzy,
Znowu się zejdziem w Ojca ogródku,
Pełni zadumy, cichego smutku...

Przeszło! — I tylko wiosna się złoci,
Tam, ponad naszym kwitnącym sadem...
I trawa srebrzy grządę stokroci
W wiosennem słońcu, w poranku bladym...
Tylko jabłonki różowo kwitną
W noc ambrozyjską, od gwiazd błękitną...

Irena Ćwikowska.

Kronika.

Kraków, 26 kwietnia.

Wiosna. Miło jest pisać o wiośnie, tak prawie miło, jak o własnem powodzeniu, ale stokroć przyjemniej podziwiać wiosnę nie przy pomocy pióra i atramentu, ale przez osobiste zetknięcie się z tą czarodziejką. Tylko trudno dostać się do jej towarzystwa, chociaż właściwie jest ona wszędzie. Oto idziesz chłodnym, wilgotnym, pełnym zaduchu zaułkiem. Nagle pada na bruki, na ściany smuga światła słonecznego, a przez ulicę zaułku wieje prąd świeżego powietrza. Ponury zaułek uśmiecha się, jak człowiek, przychodzący do zdrowia. Tędy szła wiosna...

Nagle zniknęła. Zaułek przybrał dawne cechy chorobliwe. Ale oto wydostałeś się na przestronny plac i wiosna zalewa cię powodzią światła. Zamykasz oczy, na chwilę oślepiony, a otwierając je, widzisz, że wiosna pierzchnęła. Oto poszła na ponure podwórza i tam na śmietnikach bawiącym się dzieciom złotem rozrzuca blaski.

Jak widzimy, wiosna jest wszędzie i nigdzie. Mniejsza o to — ale światło i ciepło daje nam zawsze. Swoją drogą są ludzie, którym nikt nie dogodzi. Oto gdy obecnie nastały cieplejsze dnie, znaleźli się ludzie, którzy dowodzili, że ciepło przyszło nie stopniowo, ale nagle, a to ma być niezdrowe. Trudno żądać, żeby wiosna wymierzała ciepło według termometru. Najwidoczniej i bez żadnych zastrzeżeń przyjęły wiosnę panie. Wyciągnęły z szaf letnie, czy półletnie suknie, z pudeł małe kapelusze, (wielkie wyszły z mody) i chodzą po świecie Bożym, witając swoją koleżankę wiosnę. Bez nerwowości i niezłości, a ze zdrową kokieteryą.

Dar narodowy 3 Maja. Przyjętym od lat szeregu zwyczajem, Zarząd główny T. S. L. przystąpił już do rozsyłania list składkowych na Dar narodowy 3 Maja. W miarę tego, jak idea tego dobrowolnego opodatkowania się narodu na cele oświatowe zyskuje na popularności, rośnie także liczba rozesłanych przez Zarząd T. S. L. list składkowych. Co roku więc powiększa się wykaz osób, pod których adresem listy bywają rozsyłane. To też zdarza się niekiedy, że ktoś, po raz pierwszy listę otrzymawszy, nie wie co ma z nią począć i uważa nadesłanie listy składkowej za [illegible] „z powodu braku stosunków i t. p. nie może się zająć kwestą domową". Skutkiem tego Zarząd główny T. S. L. poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia, że [illegible] Towarzystwa Szkoły Ludowej jest, aby listy Daru narodowego 3 Maja docierały powoli do każdego domu polskiego, nikogo nie pomijając, i że nie chodzi wcale o to, aby lista była zapełniona możliwie największą liczbą nazwisk osób składających, lecz o to, ażeby adresat, względnie osoby najbliższe [illegible] kwotę choćby najmniejszą kwotę od siebie wpisał i na załączony do listy czek P. K. O. wpłacił. Podstawą dużej wydatności Daru narodowego jest bowiem powszechność i zasada „po groszu, lecz wszyscy!"

W sprawie tegorocznych egzaminów dojrzałości w seminaryach nauczycielskich wydała Rada szkolna krajowa następujące zarządzenia:

W terminie letnim b. r. przypuszczeni będą do egzaminu dojrzałości: 1) uczniowie i uczennice państwowych seminaryów nauczycielskich, tudzież prywatnych seminaryów nauczycielskich, posiadających prawo publiczności; 2) abituryenci i abituryentki, którzy [illegible] w bieżącym roku szkolnym kurs [illegible]; 3) prywatyści i prywatystki, którzy ukończyli w bieżącym roku szkolnym, bezpośrednio przed egzaminem dojrzałości przygotowawczy kurs [illegible] nauczycielski, tudzież [illegible]; 4) abituryenci, względnie abituryentki, którzy [illegible] w terminie jesiennym 1912.

Do egzaminu dojrzałości [illegible] kandydaci i kandydatki składać mogą egzamin dojrzałości (piśmienny praktyczny i ustny) [illegible] Rada szkolna krajowa [illegible].

Egzamina [illegible] w terminie jesiennym [illegible] w każdem seminaryum nauczycielskiem. Rada szkolna krajowa zastrzega sobie wyznaczenie (abituryentkom) stosownie do ich miejsca zamieszkania, najbliższego seminaryum nauczycielskiego, w którem przystąpią do tego egzaminu.

Z teatru. W ciągu przyszłego tygodnia wznawia teatr krakowski we środę 30 bm. poemat dramatyczny Maurycego Maeterlincka „Aglawena i Selisetta". Rolę Selisetty odtworzy p. Solska, Aglaweny p. Pytlińska. We czwartek 1 maja daną będzie „Pani ze słonecznikiem" Ivona hr. Vojnoviča, z pp. Solską i Adwentowiczem w głównych rolach.

Radzieckie Koło urzędnicze na posiedzeniu wczorajszem, pod przewodnictwem r. m. Hałatkiewicza, przeprowadziło dyskusyę zasadniczą w sprawie reformy wyborczej dla gminy m. Krakowa ze względu na postulaty urzędnicze. W dyskusyi, która wykazała zasadniczą zgodność zapatrywań, zabierali głos oprócz przewodniczącego, r. m. dr Caputa, prof. dr Fierich, dr Wasung, Maciołowski, prof. Bujwid, Biskupski, Nowak, St. Dąbrowski. Uchwalono dążyć do jak najszybszego przeprowadzenia miejskiej reformy wyborczej, a szczegółom jej poświęcić obrady na dalszych posiedzeniach.

Grunt pod dom Skargi. Sekcya prawniczo-przemysłowa uchwaliła wnioski w sprawie kontraktu darowizny i kupna między gminą miasta Krakowa a Związkiem katolickich uczniów rękodzielniczych o grunta pod dom Skargi.

Z uniwersytetu. P. Edmund Stolfa, koncepista dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, rodem z Bolechowa w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

W sprawie wycieczek do Krakowa. Z roku na rok wzmaga się ruch wycieczkowy do Krakowa i to w szybkiem tempie. Liczba wycieczek w latach 1910—12, wynosiła 53, 75, 101, a liczba uczestników 3265, 4054, 5676. Już sama liczba wskazuje, że ruch ten musi być ujęty w pewne ramy i zorganizowany należycie. Niniejszem przypominamy, że jak w latach poprzednich tak i w roku bieżącym działalność tę ujęło w swoje ręce z ramienia T. S. L. akademickie Koło T. S. L. w Krakowie ul. Jabłonowskich, Dom akademicki, telefon 557, przyczem starano się wejść również w porozumienie ze Związkiem turystycznym kraj. co do wycieczek zagranicznych. Koło akad., dokąd należy się zwracać o wszelkie informacye dostarcza przy pomocy magistratu m. Krakowa wycieczkom noclegów, a nadto wyszkolonych przewodników, zniżek do Muzeum, na Wawel, stara się o dostarczenie odpowiedniego wiktu, wogóle zajmuje się całą techniczną i gospodarczą stroną wycieczki od czasu jej przybycia aż do odjazdu. Wzrost liczby wycieczek ze wszystkich ziem polskich świadczy o tem, że zrozumienie korzyści ruchu wycieczkowego do Krakowa zatacza coraz szersze kręgi.

Muzyka kościelna. Jutro podczas sumy w kościele św. Marka śpiewać będzie chór rękodzielników i przemysłowców, pod kierownictwem p. Kozłowskiego.

W kościele OO. Zmartwychwstańców podczas Mszy św., jutro o godzinie 11 rano, wykonane zostaną kwartety i kwintety smyczkowe M. Świerzyńskiego, oraz „Air" Bacha. Wykonawcami będą pp. Dobrzańska, Konatkowska, Rakowski, Schöngut i Świerzyński.

Klub angielski (Grand Hotel). Dnia 29 bm., we wtorek, o g. 8·30 wiecz., bawiący obecnie w Krakowie Pers, pan A. E. Ardessier-Heeramaneck wygłosi odczyt w języku angielskim o emigracyi Zoroastryan z Persyi, jej przyczynach i skutkach, oraz o obecnych zwyczajach, prawach i wierzeniach religijnych tego odłamu narodu perskiego, do którego sam prelegent należy.

Związek jaroszów. Dnia 27 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w sali kuchni jarskiej „Przyroda" (Rynek 45, I piętro), odbędzie się zebranie założycielskie „Współdzielczego Związku jaroszów" z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) dyskusya i wnioski; 3) zapisywanie się na członków; 4) wybór zarządu. Za komitet: Józef Biernacki, Szczęsny Kuczkowski, Jadwiga Klemensiewiczowa, Stanisław Jankiewicz.

Przejechanie. Na ulicy Zwierzynieckiej przejechał dzisiaj przed południem wóz tramwajowy staruszkę 60-letnią Maryę Kumalową. Nieszczęśliwa doznała wstrząsu mózgu i złamała obojczyk. Pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Łazarza w stanie bardzo ciężkim.

Ucieczka włamywaczy. Dzisiaj rano podczas przechadzki zbiegli z więzienia sądu podgórskiego aresztowani przed paru tygodniami włamywacze Antoni Bobel i Jan Papara. Wracali oni w towarzystwie innych aresztantów do celi. Gdy dozorca otwierał drzwi do celi, obaj rzucili się do ucieczki i zbiegli głównemi drzwiami z gmachu sądowego. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania za zbiegami, dotąd ich jednak nie wyśledzono. Papara i Bobel należeli do znanej szajki włamywaczy, która dokonała całego szeregu kradzieży w Krakowie, Podgórzu i Galicyi zachodniej.

Z zapisków policyjnych. Wczorajszej nocy zakradli się nieznani dotąd sprawcy na strych domu pod l. 9 przy ulicy Zyblikiewicza i zabrali garderobę męską i damską wartości około 500 K.

Wczoraj wieczorem jakaś nieznana kobieta podrzuciła 2-miesięczne dziecko na schody domu pod l. 9 przy ulicy Podgórskiej. Dziecko umarło.

Z więzienia sądu powiatowego w Dobczycach zbiegli onegdaj aresztanci Antoni Mazek, Kazimierz Kreska i Stefania Strojna. Trójka ta siedziała w areszcie śledczym pod zarzutem zbrodni kradzieży.

Nowa afera szpiegowska. Przed paru dniami aresztowała policya krakowska trzech młodych ludzi bez zajęcia, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz warszawskiej ochrany. Szczegóły śledztwa ustaliły fakt, iż jeden z aresztowanych był zwyczajnym prowokatorem. Policya trzyma szczegóły tej przykrej sprawy w ścisłej tajemnicy.

Związek kat. właśc. realności w Zwierzyńcu urządza jutro o 5 w willi „Sierotka" walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybory; sprawa akcyzy i t. d.

Z kraju.

Zakopane, 24 kwietnia. (Zakopiańskie Koło T. S. L. — Dziecko utonęło. — Obchód 3 maja).

W kilka dni po dorocznem walnem zgromadzeniu członków, odbyły się dwa posiedzenia zarządu zakopiańskiego Koła T. S. L., w celu ukonstytuowania się i podziału zamierzonych prac. Utworzono lustracyjną komisyę bibliotek, odczytowo-obchodową, mającą za zadanie urządzanie odczytów w tych wsiach, gdzie są biblioteki, i obchodów patryotycznych, oraz postanowiono wybudować na Spiżu Dom ludowy. W tym celu ma być urządzony w lecie „dzień spiski", do budowy zaś przystąpi Koło wtedy, gdy zbierze trzy czwarte potrzebnego kapitału.

W ostatnich czasach przejawia się coraz silniejsza tendencya przeistoczenia się na „Koło Spiski" i podjęcia energicznej pracy na Spiżu i Orawie. Dotychczasowa praca po stronie węgierskiej ograniczała się do przewiezienia od czasu do czasu kilku kalendarzy Wojnara i przesłanie gazet, które nierzadko odsyłano z powrotem nieczytane.

Od czasu powstania Koła t. j. od roku 1897 do 1905 praca na polu szkolnictwa wykazywała bardzo powolny rozwój a nawet niekiedy cofania się, spowodowane brakiem stałych sił, mogących prowadzić pracę kilka lat bez przerwy. Od 1905 r. w miarę powstawania po wsiach okolicznych szkół ludowych, praca Koła weszła na właściwą drogę. Obecnie zakopiańskie Koło posiada 14 czytelń bogate wyposażonych, posiadających bowiem przeszło 2,700 tomów, z których korzystają coraz szersze koła dzieci góralskich wyrobników i służby pensyonatowej. Jak wzrasta czytelnictwo wśród ludu, szczególniej wśród młodzieży, dowodzi potrzeba częstej zamiany książek, które w liczbie 100 zwykle bywają przeczytane przez wszystkich po 4—5 miesiącach. W miarę sił i możności, urządza Koło późną jesienią i w zimie popularne odczyty, ilustrowane zwykle świetlnemi obrazami. W 1912 r., staraniem Koła, zorganizowano wycieczkę dzieci szkolnych w liczbie 45, z których 35 wysłano na koszt własny. Wycieczka ta do Krakowa i Wieliczki, trwająca 4 dni, podczas których dziatwa zapoznała się dokładnie z pamiątkami Krakowa i osobliwościami Wieliczki, okazała się wybitnym środkiem propagacyjnym, a zatem nie będzie ostatnią. Sprawa budowy Domu ludowego w Zakopanem postąpiła bardzo mało, jest jednak nadzieja, że przy współudziale „Związku Górali" i „Towarzystwa Biblioteki publicznej" w przeciągu kilku lat będzie można zrealizować ten projekt. Fundusze Koła przedstawiają się: dochód 6,582 kor. 60 hal. rozchód 5,009 kor. 84 hal., pozostałość w kasie 1,573 k. 76 hal. A więc stan jest bardzo pomyślny.

W skład Zarządu Koła na 1913 r. wybrani zostali: Felicya Heitzmanowa przewodnicząca, dr W. Kraszewski sekretarz; Kupska, Kownacki, Kościuszyński, Sadowska, Chmielakówna, Nieszczyński, Wyrzykowski, Kraszewski, Grużewski, Wróblewski wydziałowi. Komisya szkontrująca składa się z pp. Jarosza, Kupskiego i Ciszewskiego.

Smutny wypadek wstrząsnął Zakopanem. Około godz. 3·30 po południu woda potoku, przepływającego przez podwórze domu p. Förstera przy ulicy Nowotarskiej, wyrzuciła zwłoki 4-letniej dziewczynki. Jak się okazało, jest to córka Jakóba Guziaka, szewca, mieszkającego przy ul. Kasprusie. Dziecko, wyszedłszy z domu, bawiło się w towarzystwie starszej 10-letniej dziewczynki, obok potoku i po odejściu jej wpadło do wody. Wpadnięcia do wody nikt nie zauważył, dopiero pod piekarnią, o paręset metrów od przypuszczalnego miejsca katastrofy, dostrzegli piekarze jakiś przedmiot, szybko płynący. Zwłoki całe potłuczone, szczególnie głowa poraniona uderzeniami o kamienie w łożysku potoku.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału „Sokoła", na którem ustanowiono następujący program uroczystości 3-go Maja: W niedzielę 4 maja o godz. 7 rano hejnał z wieży strażackiej i wystrzały moździerzowe zapowiedzą dzień uroczysty.

O godz. 9 uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele parafialnym, w którem wezmą udział wszystkie Towarzystwa ze sztandarami.

O godz. 3 po południu z boiska przed „Sokołem" wyruszy z muzyką i ze sztandarami pochód ulicami: Marszałkowską, Jagiellońską, przecznicą, Krupówkami pod pomnik Jagiełły na Rynku, gdzie będą wygłaszane mowy.

Wieczorem o godz. 7·30 w sali „Morskiego Oka" kółko dramatyczne „Sokoła" odegra sztuczkę p. t. „Ułani księcia Józefa".

Wycieczka litewska do zdrojowisk galicyjskich — jak donoszą z Wilna — przyjdzie do skutku w ciągu lipca b. r. Program obejmie Lwów, skąd wycieczka podąży do Truskawca i Borysławia, a dalej do Delatyna, Jaremcza, Tatarowa i Worochty, do Rymanowa i dalej całym szeregiem zdrojowisk karpackich, jak Krościenko, Szczawnica (Pieniny), Zegiestów, Krynica, Rabka, a skończy się w Zakopanem i Krakowie. Szczegółowy program opracowuje Kraj. Związek zdrojowisk i uzdrowisk, który obejmie kierownictwo wycieczki.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Wieliczce z grupy gmin miejskich rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 26 maja b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Szczucin, 29 kwietnia. (Pogrzeb ś. p. dr. K Rudnickiego). W poniedziałek 21 kwietnia odbył się tu pogrzeb ś. p. dr. Kazimierza Rudnickiego, przy bardzo licznym współudziale duchowieństwa i publiczności tak miejscowej jak z okolicy. Ks. kanonik Mleczko w pięknych i wzniosłych słowach streścił życiorys zmarłego, podnosząc wszystkie jego zasługi położone przez lat 29 pobytu jako lekarza i burmistrza w Szczucinie.

Gmina ku niezatartej pamięci zbiera fundusz na przytulisko „imienia Rudnickiego" asygnując 200 K, a nowo otworzone gniazdo Sokoła złożyło na ten cel 47 koron 20 hal. zamiast wieńca na trumnę. Dla pomnożenia tego funduszu przyłączyli się i kolejarze w Szczucinie z zebraną składką na wieniec z kwotą 35 kor. 90 hal. Miasteczko nasze pozostało więc osierocone z lekarza i burmistrza, którego wybór w miejsce zmarłego będzie nader trudny.

Stanisławów, (Z działalności Tow. im. Moniuszki).

Towarzystwo imienia Moniuszki zaznaczyło znowu chlubnie swą działalność przedstawieniem „Toski" Pucciniego.

Operę tę dawano już u nas dwukrotnie z powodzeniem nie małem. Tym razem jednak bez przesady wyznać trzeba, że przedstawienie ostatnie „Toski" wzniosło się ponad skalę usiłowań amatorskich, sięgając wyżyn prawdziwego artyzmu. Do drużyny amatorskiej nie zaliczamy oczywiście panny Olgi Szafrańskiej, która mimo swej młodości zdobyła już swymi występami w najwybitniejszych kreacyach oper Pucciniego zasłużone uznanie. Jestto materyał głosowy istotnie wspaniały, prawdziwy dar z Bożej łaski, pełny, dźwięczny, metaliczny o rozległej skali i tej głębi zasobnej, obfitej, która bez śladu wysiłku atakować pozwala tony najwyższe. Rolę Toski pełną momentów wysoce dramatycznych, pojęła p. S. doskonale uwypuklając już w swym debiucie wszystkie jej olśniewające efekty. Wybornym był w I akcie duet z Cavaradossim, którego partyę śpiewał p. Eustachy Bukowski. Scena ze Scarpiem w akcie 2 o silnem napięciu dramatycznem sprawiła na audytoryum ogromne wrażenie. Dobrym Scarpiem był p. Stanisław Szczerski. Za śpiew i grę dobrą zasłużył także na słowa uznania p. Ambros. W ostatnim momencie z powodu niedyspozycyi p. Blauthowej objęła drobną rolę pastuszka, znana primadonna opery lwowskiej p. Aleksandra Dąbrowska. Chóry wzmocnione trzymały się doskonale, walcząc skutecznie o palmę pierwszeństwa z okiestrą amatorską.

Zachęcony ogromnem powodzeniem, zespół nasz operowy odegra „Toskę" na Zielone Święta w Przemyślu, później w Krakowie.

Ze świata.

Rada Narodowa w zaborze pruskim. W czwartek zeszły ukończono ostatecznie formalności w sprawie utworzenia Rady narodowej na zabór pruski. W ten sposób nowa instytucya rozpocznie niebawem swą działalność. W skład jej z łona centralnego komitetu wyborczego wchodzą: Z Księstwa: szamb. Cegielski z Poznania, Wł. Grabski z Kurcewa, dyr. Krysiewicz z Poznania; z Prus: ks. dziek. Wolszlegier z Pieniążkowa, St. Sikorski z Wielkich Chełmów; ze Śląska: dr Hauke z Bytomia, dr Z. Seyda z Katowic; z wychodźctwa: Karol Rose z Berlina, Jan Brejski z Bochum.

Z łona zaś Kół polskich wybrani zostali: z Koła parlamentarnego: wiceprezes Wł. Seyda, dr Antoni Chłapowski, dr Łaszewski, hr. Mielżyński i ks. prałat Stychel; z pruskiej Izby posłów: prezes dr Mizerski, W. Korfanty i dr Niegolewski; z pruskiej Izby panów: hr. Skórzewski z Czerniejewa i hr. Żółtowski z Jarogniewic.

W ten sposób skompletowana Rada wybrała następujący zarząd: dr Mycielski prezesem, ks. dr Wolszlegier wiceprezesem, dr Krzysiewicz sekretarzem, Wł. Grabski zastępcą, dr F. Niegolewski skarbnikiem.

Polska para artystyczna zagranicą. Z Monachium donoszą nam o niezwykłem powodzeniu, jakiego tam doznają w świecie artystycznym występy znanej w Krakowie pary p. Bronisława Romaniszyna, śpiewaka operowego, ucznia Reszkego i żony jego Krakowianki Haliny ze Skwirczyńskich. P. Romaniszyn urządza do spółki z wybitnym pianistą i kompozytorem rosyjskim Gabryłowiczem, koncert symfoniczny, następnie zaprosił p. Romaniszyna znany dyrygent wiedeński Loewe, który prowadzi szereg symfonicznych koncertów z orkiestrą Tonhalli monachijskiej, do współudziału w wykonaniu wielkiego dzieła symfonicznego Brucknera „Te Deum", które tu od szeregu lat śpiewane nie było. P. Romaniszyn będzie tam śpiewał razem z najznakomitszą śpiewaczką współczesną europejską, panią Charles Cahier, b. primadonną opery nowojorskiej. Jest to dla naszego młodego artysty duży zaszczyt i dowód, że fama o jego niezwykle pięknym i wyszkolonym głosie rozchodzi się w w świecie muzycznym niemieckim.

Małżonka p. Romaniszyna znana już w Wiedniu i Paryżu pianistka, uczenica p. Grodzickiej z Krakowa, następnie Leszetyckiego, p. Halina Romaniszyn-Skwirczyńska, dawała tu koncert 17 lutego z wielkiem powodzeniem, pomimo nawału koncertów w poście, przy wypełnionej sali. Za wykonanie utworów Beethovena, Chopina, Schumanna, oraz polskich kompozytorów: Brzezińskiego, Szymanowskiego, Melcera, zebrała artystka nietylko wiele oklasków i kwiatów od publiczności, ale i nader pochlebną ocenę krytyki tutejszej, która do najbardziej wymagających w Niemczech należy.

Składka z Ameryki. Z Buffalo w Ameryce przysyła nam wydawnictwo „Dziennika dla wszystkich" pod datą 9 kwietnia kwotę 129·45 dolarów (640 koron) z następującym listem:

„Wydawnictwo „Dziennika dla wszystkich" na wieść o panującym w Galicyi głodzie, zachęciło rodaków do składania drobnych sum na rzecz głodnych braci z Galicyi i tą drogą zebrało dotąd 129·45 dol., które odsyłamy na ręce Panów, prosząc, byście zechcieli tę pierwszą pomoc wręczyć odpowiedniemu komitetowi, lub też postąpić z nią według swojego uznania.

Donosimy jednocześnie, że w dalszym ciągu idą składki, a choć w akcyi tej jesteśmy osamotnieni i jej dostatecznie nie forsujemy, to z chwilą, gdy dowiemy się o konieczności podobnych składek, to możemy liczyć na większą ofiarność, gdyż lud polski w Ameryce chce choć trochę przyczynić się do otarcia łez tym, co ani pracy, ani pieniędzy nie mają".

Dzisiejszy numer „N. Reformy" zawiera 10 stronic. Na str. 5 zamieszczamy nowelę H. Filochowskiej p. t. „Obca ze Stambułu".

Na Macierz Szkolną złożyli uczniowie VII kl. gimnazyum w Nowym Targu tyt. uczczenia swego profesora p. Ogrodzińskiego 10 K; wydział Rady powiatowej w Kałuszu 50 K; wydział Rady powiatowej w Jaśle 20 K; inż. Ludwik Severin w Krakowie 91 K; wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu tyt. subwencyi 50 K; Stan. Pilikowski we Lwowie 1 K; Towarzystwo zaliczkowe w Dukli tyt. subwencyi 50 K; Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie 25 K; prof. dr K. Twardowski we Lwowie 3 K; Jan Niemiec, dyrektor gimn. we Lwowie 1 K; Karol Balicki, dyrektor Kasy oszcz. w Kołomyji 48·39 K; uczniowie VIII klasy A. gimnazyum w Jaśle 10 K; Stół śląski u Hawełki w Krakowie złożył na ręce pana Jana Kakucza, profesora gimn. św. Anny w Krakowie kwotę 18·72 K; mr. W. Fusek, aptekarz w Bieczu 10 K; magistrat miasta Sanoka tyt. subwencyi 25 K; Marya Haydukiewiczowa w Radymnie, zebrane do puszki 6.60 K; Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe w Wadowicach 50 K; dr M. Eigel w Krakowie 3 K; Maryan Zabski we Lwowie tytułem przegranego zakładu 2 K; Jan Borkowski w Chlewskiej Woli 500 K; Henryk Matusiński, radca dworu w Krakowie imieniem Klubu prawniczego i Koła artyst. literack. w Krakowie 100 K; inżynier T. M. Staniewicz zebrane do puszki 5·60 K; Emilia Fuglewicz we Lwowie 5 K; administracya „Słowa Polskiego" we Lwowie tytułem zebranych datków 2031·46 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.

Bochnia dn. 27 kwietnia: Prof. dr Tadeusz Grabowski: Początki krytyki literackiej w Polsce.

Mielec dn. 27 kwietnia: Prof. Józef Niemiec: O ciałach promieniotwórczych.

Składki. Na szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie złożyli W. Bukówscy 15 K zamiast zawiadomień o ślubie swej córki Zofii z p. Andrzejem Józefikiem, który się odbędzie 30 b. m. o godz. 11 przed poł. w katedrze na Wawelu.

Mianowania. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów cłowych: Edwarda Wolfa i Maryana Schönthalera rewidentami w IX klasie rangi, asystentów Mieczysława Czajkowskiego i Marcina Jakóbczyńskiego, oficyałami.

Z kalendarza. W sobotę 26 kwietnia: NMP. Dobrej Rady i Marcelina; w niedzielę 27 kwietnia: Teofila b. i Zyty; w poniedziałek 28 kwietnia: Pawła od Krz. i Waler.

Wschód słońca dnia 26 kwietnia o godzinie 4 minut 23; zachód o godzinie 6 min. 48; długość dnia godzin 14 m. 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 25 kwietnia termometr doszedł od + 8·9 do + 22·2 Cels.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 25 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·3 mm., termometru + 13·0 Cels.; — wiatr północno-północno-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 13·5 najniższa — 0·4, Cels. — Ciśnienie powietrza 686·7. Kierunek wiatru północny.

Prognoza: pogoda. W górach wiatr halny.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Bocian". (Występ Ireny Solskiej).
W niedzielę po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Bocian".
W poniedziałek: „Tajemniczy Dżems".
We wtorek: „Bocian".
We środę: Aglawena i Selisetta. (Występ Ireny Solskiej).
We czwartek po poł.: „Grube ryby". Klasyczne tańce (Występ Jani Pol-Dolińskiej).
We czwartek: „Pani ze słonecznikiem".
W piątek: „Bocian".
W sobotę po poł.: „Wesele"; wieczór: „Beatrix Cenci". (Występ Ireny Solskiej).
W niedzielę po poł.: „Taniec czynowników"; wieczór: „Judasz z Kariothu".

Powszechne wykłady uniwersyteckie w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o godz. 6 wieczór. Wstęp 10 hal.

W poniedziałek: 28 b. m. prof. dr Józef Flach: Od Przybyszewskiego do Żeromskiego (7 godzin).

Dział ekonomiczny.

* **„Koło pań wiejskich".** Wczoraj odbyło się w sali Towarzystwa rolniczego krakowskiego, pod przewodnictwem prezesowej p. Klementyny Schmidtowej walne zgromadzenie Koła pań wiejskich. — Nowe to stowarzyszenie, zdając sobie sprawę z zadań, jakie go czekają, z pracy oświatowej, w krzewieniu wiedzy rolniczej na wsi, podejmuje z zapałem hasło współdziałania w życiu społeczno-ekonomicznem, które zostawia ogromne pole czynu, zwłaszcza na punkcie zbytu produkcyi gospodarczej z jednej strony, a następnie na zetknięciu producenta z konsumentem, usuwając w ten sposób niezawsze sumienne pośrednictwo, które wyciska coraz silniejsze piętno nad aktualną dziś i głośną sprawą kwestyi drożyźnianej.

Wiceprezes komitetu Towarzystwa rolniczego prof. dr Nowak wyraził w swojem przemówieniu, imieniem Towarzystwa rolniczego, szczere zadowolenie z podjęcia tak pięknej akcyi przez panie, tem więcej, że od razu powitać w nich może współpracowniczki na polu kultury i oświaty gospodarczej.

Ks. Sapieżyna, składając Towarzystwu serdeczne życzenia jego rozwoju, zaprosiła obecne panie na walne zgromadzenie Koła ziemianek we Lwowie.

Z kolei nad wygłoszonym referatem dr Józefa Raczyńskiego „o akcyi kobiet na polu ekonomicznem", wywiązała się dyskusya, w której zabierały głos panie Schmidtowa, Zduniowa, ks. Sapieżyna, oraz wiceprezes Towarzystwa rolniczego Stanisław Konopka, panowie Raczyński, Jasiński i inni.

Uchwalono wreszcie na wniosek dr Raczyńskiego stworzyć w Krakowie „rolniczy bazar spożywczy", stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. W sklepie tego stowarzyszenia znajdą z jednej strony zbyt producenci wiejscy a z drugiej strony, usuwając masy pośredników, stanie się on regulatorem cen w mieście, które przyczynią się choć w części do usunięcia dzisiejszej drożyzny. W tym celu nawiązano osobną komisyę, która ma się zająć urzeczywistnieniem tej myśli. W skład komisyi weszły panie: Niedzielska, Skarszewska i Konopkowa, panowie: Raczyński i Jasiński.

Na zakończenie wysłuchano referatu „o handlu owocami".

* **Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu**, Stow. z ograniczoną poręką, odbyło IV. walne zgromadzenie, pod przewodnictwem prezesa Maryana Jaroszyń-

skiego, dnia 19 b. m. w sali zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie. Ze sprawozdania dyrekcyi, przedłożonego przez dra Augusta Rodakiewicza, wynika, że Spółka liczyła w 1912 roku 167 członków, w czem było 141 rolników, z udziałami w łącznej kwocie 27.886 koron. Obrót banilowy wynosił 889.784 K, zysk brutto 26.707 K, a netto 5.436 K. — Spółka pracowała w roku sprawozdawczym już własnym kapitałem, wykazując z odsetek z tego tytułu w dochodach 432 K. Przy współdziałaniu Biura aprowizacyjnego miasta Lwowa udało się Spółce zregulować ceny tego artykułu na targu tutejszym, która, mimo wysokich cen zeszłorocznych, wynosiła przeciętnie 85 h. — Po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum i przyjęciu wniosków rady nadzorczej co do podziału zysków, uchwalono zmianę niektórych postanowień statutu. W skład rady nadzorczej na lat sześć wybrani zostali: dr Jan Steczkowski, dr Maryan Lisowiecki, Franciszek Ponicki, Stanisław Bohdanowicz, dr Stanisław Fibich (na trzy lata), zaś na zastępcę członka rady nadzorczej na lat sześć Stefan Bajerski. W skład komisyi rewizyjnej weszli, jako członkowie: dr Tadeusz Mars, Jan Mikuszewski, dr Witold Lewicki; jako zastępca Kazimierz Stamirowski.

W obronie przemysłu krajowego. W „Przewodniku gimnastycznym", organie Związku gniazd sokolich, pojawił się artykulik, zarzucający fabryce sukna Zajączek i Lankosz w Kętach, że ofiarując gniazdom sokolim i członkom ich części nowych sokolich strojów polowych, jak kapelusze, pasy, koszulki i kamasze — wyrobu niekrajowego i nierodzimego. Tymczasem firma rzeczona już od lat 25 dostarcza Sokołom galicyjskim sukna mundurowego, a teraz postarała się także o potrzebne do naszego stroju polowego kapelusze, pasy i t. p.

Wyrób zaś kapeluszy powierzyła p. St. Jaworskiemu w Andrychowie, wyrób pasów p. Królikowi w Krakowie, a kamaszów zakładowi podoszewniczemu „Prządka" we Lwowie, zaś koszulki do mundurów, jak i sukna, wyrabia sama w Kętach. Są to wszystko wyroby krajowe, polskie. Wobec tego przypuszczać należy, że Związek sokoli, przekonawszy się o faktycznym stanie rzeczy, niewątpliwie naprawi krzywdę, wyrządzoną poważnej firmie polskiej, która przez szereg lat stała w stosunkach handlowych prawie z wszystkiemi gniazdami sokolemi.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 25 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od —·— do —·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od —·— do —·—; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od —·— do —·—; rzepak od —·— do —·—; kukurudza od 19·40 do 19·90; tatarka od 17·— do 18·—; groch 24·50 do 35·—; fasola od 25·— do 30·—; soczewica od 44·— do 45·—; wyka od 20·— do 24·—; siano czyszczone od 19·40 do 10·40; koniczyna pastewna od 15·— do 12·40; słoma od 5·60 do 5·60; rzepak lniany —·— do —·—; kminek krajowy od 64·— do 70·—; kminek holenderski od 60·— do 64·—; koniczyna nasienna czerwona od 160·— do 230·—; koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; tymotka nasienna 44·— do 50·—; esparsetta 0·— do 0·—; słonniaki od 6·60 do 7·80; jaja za kopę 3·40 do 3·60; masło za 1 kilogram 2·80 do 3·20; ser za 1 kilogram 0·60 do 0·70; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·14; mleko niezbierane od 0·20 do —·24.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 25 kwietnia.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 607, cieląt 495, owiec i kóz 1, nierogacizny 416; razem 1519 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od 80·— do [illegible]; buhaje chude 74 do 88; woły od 90·— do 108·—; krowy 64·— do 100; jałowice 84·— do 96·—; cielęta —·—; nierogacizna tuczna 0·— do 0·—; bitej wagi: nierogacizny 170·— do 184·—; węgierskiej 0·— do 0·—. Z zakupionych na targu bydła odeszło: do Wiednia [illegible]; woły z paszy od 80·— do 365·—; krowy od 150·— do 320·—; jałówki od 190·— do 250·—; cielęta od 80·— do 76·—; owce i kozy od —·— [illegible].

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1153 sztuk, na konsumcyę innych [illegible], na eksport za granicę kraju bydła rogatego 56, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 kwietnia.

Konkurs na gmach uniwersytetu we Lwowie. Dnia 15 b. m. upłynął termin nadsyłania prac konkursowych na budowę gmachu uniwersytetu lwowskiego. Odbyło się też we Lwowie pierwsze posiedzenie komisyi konkursowej. Obecni byli: rektor dr Beck, arch. Gustaw Bisanz, prof. dr Bołoz-Antoniewicz, arch. Stan. Chołoniewski, prof. Wł. Ekielski z Krakowa, arch. Zygm. Kędzierski, prof. dr Ign. Koschembar Łyskowski, Leon hr. Piniński, arch. Winc. Rawski, radca ministeryalny Fr. Skowron, prof. dr Ign. Zakrzewski, radca budow. Grzegorz Pożowski. Przewodniczącym wybrano rektora dr. Becka, który zagaił zebranie. Nadesłano prac 32. Prace sędziów potrwają prawdopodobnie przez tydzień, poczem jury ogłosi wynik. Nagrody wyznaczyło ministerstwo wyznań i oświaty w porozumieniu z ministerstwem robót publicznych ogółem w kwocie 25 tysięcy koron, a to pierwszą nagrodę 7000 kor., dwie drugie po 4500 kor., dwie trzecie po 3000 kor., a prócz tego udzielono komisyi prawa zakupna dwóch dalszych najlepszych projektów po 1500 kor. Ministerstwo zastrzegło definitywne opracowanie dalszego projektu autorowi nagrodzonej pracy przy równoczesnem zastrzeżeniu praw autorskich konkurentów. Opracowanie to zajmie niewątpliwie r. 1913. Przeważna liczba projektów opiera się na wykorzystaniu całego terenu, który dziś zajmuje i gmach uniwersytetu i ogród botaniczny, tak, że tylko niewielka część projektów przewiduje utrzymanie ogrodu botanicznego. Z ostatnich instytutów ma stanąć tylko Instytut przyrodniczy. Budowa potrwa 3 lata, wykłady będą się odbywały nadal w starym gmachu, a zwolna dopiero będą przenoszone do nowych budynków, poczem stary gmach ma być rozebrany. Koszt budowy preliminowano na 3,700.000 koron. Dzisiejszy mur oporowy od strony ul. św. Mikołaja będzie zachowany, a plac przed uniwersytetem otrzyma piękny skwer.

Samobójstwo na cmentarzu. Wczoraj po południu na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie na grobie swych krewnych wystrzeliła sobie w prawą skroń Marya Bojarska, licząca około 25 lat. Zawieziono ją do szpitala, gdzie wkrótce zmarła. — Przyczyna samobójstwa nieznana.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po poł.: „Taniec czynowników"; wieczór: „Wesoła wdówka".
W poniedziałek: „In flagranti".
We wtorek: „Zuzia".
We środę po poł.: „Jaś i Małgosia"; wieczór: „Zuzia".

Po zajęciu Skutari.

(Telegram „N. Reformy" z d. 26 kwietnia).

Turcy w Valonie.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny otrzymało wiadomość, że wojska Dżawida paszy wkroczyły do Valony w sile 22.000 ludzi i wzięły do niewoli członków prowizorycznego rządu albańskiego.

Książę Albanii.

Cetynia. Obiega tu pogłoska, że Essad pasza ma zamiar obwołać się księciem Albanii.

Czarnogóra i Serbia wobec Austryi.

Wiedeń. „Südslav. Corresp." donosi: W Cetynii i Belgradzie panuje jednomyślna opinia, że mocarstwa nie użyją środków represyjnych przeciw Czarnogórze. Tylko organ młodoradykalny „Odjek" wątpi, czy Czarnogóra będzie mogła zatrzymać Skutari w swem posiadaniu, wbrew woli Europy.

Belgrad. „Trybuna" przestrzega Austryę przed dalszem prowokowaniem Serbii, którą obecnie chcą pozbawić nie tylko terytoryów zdobytych w Macedonii, ale także w Albanii.

Serbskie armaty pod Skutari.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że król Mikołaj niechce zwrócić pozostawionych przez Serbów armat pod Skutari. — Król oświadczył Serbom, że chce kupić te armaty. Chodzi tu o 4 ciężkie armaty i 60 dział różnego kalibru.

Nie spieszą się.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą z Londynu, że prawdopodobnie dopiero w połowie przyszłego tygodnia mocarstwa podejmą „demarche" w Cetynii.

Echo z pod Adryanopola.

Konstantynopol. Wali Adryanopola Halil bej oświadcza w rozmowie, że podczas oblężenia straty Turków wynosiły tylko około 2000 zabitych, a 7 tysięcy rannych. Z rannych jednak wyleczyło się 6000 i mogło znów iść na front. W tych cyfrach nie są jednak wliczone straty podczas ostatniego szturmu. Straty Bułgarów podczas tego szturmu ocenia wali na 5500 zabitych.

Amnestya z pocałunkiem.

Cetynia. Król Mikołaj udał się wczoraj wieczorem do więzienia w Podgoricy i osobiście zawiadomił znajdujących się tam więźniów politycznych o ułaskawieniu. Są to więźniowie, zasądzeni z powodu udziału w spisku na króla Mikołaja, na którego miano wykonać zamach przy pomocy bomby. Król ucałował głównego winowajcę, byłego ministra Radowicza. Jak wiadomo, spisek ten odkryto w r. 1906. Partya nacyonalistyczna, na której czele stał ówczesny minister Radowicz, chciał przy pomocy bomby wykonać zamach na nowowybraną skupczynę czarnogórską w czasie otwarcia jej przez króla Mikołaja.

Król Mikołaj podejrzywał b. następcę tronu serbskiego, ks. Jerzego i serbskiego premiera Pasicza o udział w tym spisku, którego ostatecznym celem było połączenie Czarnogóry z Serbią.

Demonstracye czarnogórskie.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyły się tu ponowne demonstracye na rzecz Czarnogóry, przyczem przyszło do starć z policyą, która przedsięwzięła wiele aresztowań.

Budapeszt. Dyrekcya kolei państw. wstrzymała transport siana do państw bałkańskich.

Sofia. Wczoraj po południu obradowała Rada ministrów przy udziale dr. Danewa. Zajmowano się sprawą przyspieszenia zawarcia pokoju z Turcyą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 26. kwietnia.

Z giełdy.

Wiedeń. Na giełdzie panuje rezerwa, kursa jednak utrzymują się na wczorajszej wysokości.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Posłowie, którzy w ostatnich dniach konferowali z prezydentem ministrów, oświadczają, że rząd ma zamiar zwołać parlament na 15 maja.

Praga. Organ agraryuszów „Venkov" domaga się szybkiego zwołania parlamentu ze względu na obecną sytuacyę wewnętrzną i zewnętrzną. Tylko przez podjęcie działalności parlament może odzyskać swoją reputacyę.

Katastrofa budowlana.

Paryż. W ulicy Anjou wczoraj wieczór runął mur domu, będącego własnością paryskiego radcy miejskiego Forment Meurice i pogrzebał pod gruzami wiele osób. Wyciągnięto z pod gruzów rodziców radcy już nieżywych, syn jego jest ciężko zraniony. Zachodzi obawa, że pod gruzami leży jeszcze wielu przechodniów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 kwietnia 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·— żądają 96.— 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-proc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-proc. Listy zast. Banku hip. 90·50 91·50. 4-proc. Listy zast. Banku hip. 82·75 83·25. 4½-proc. Listy zastawne Banku krajowego 92·— 93·—. 4-proc. Listy zast. Banku kraj. 85·— 86·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·50 —·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 83·50 84·50. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 93·— 94·—. 4½-proc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. —·— 96·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-proc. Galic. obligacye propinacyjne 96·— 97·— 4-proc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 83·75 84·75. 4-proc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 82·— 83·—. 4-proc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90.— 91·—. 4½-proc. Obligacye komunalne Banku kraj. 82·50 83·—. 4-proc. Obligacye kolejowe 81·25 81·75.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 kwietnia. (Giełda południowa).

Marki 117·67. Renta majowa 84·35. Renta koronowa węgierska 82·65. Akcye austr. zakł. kred. 621·—. Akcye węg. zakł. kred. 817·—. Akcye Anglobanku 334·—. Akcye Unionbanku 588·50. Akcye Bankvereinu 510·50. Akcye Landerbanku 514·—. Akcye kolei państwowych 719·50. Lombardy 126·50. Akcye fabryki broni 963·—. Akcye tytoniowe 337·50. Alpiny 1017·—. Rima-Muranyi 723·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 34·—. Losy tureckie 237·50. Ruble 254·—. Skoda 823·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 26 kwietnia. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 196·75. Tow. dyskontowe 183·75.

Usposobienie: ustalone.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 26 kwietnia. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj 11·09 do 11·10; pszenica na październik 11·72 do 11·73; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 9·65 do 9·66; owies na kwiecień 0·— do 0·—; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik 8·67 do 8·68; kukurudza na maj 8·03 do 8·04; kukurudza na lipiec 8·18 do 8·19; kukurudza na sierpień 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 17·10 do 17·20.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie: utrzymane; gorąco.

Obca ze Stambułu.

(Obrazek bośniacki).

Gdy zapadł perłowy, wiosenny zmierzch i zbladły jaskrawe barwy na kobiercach, zaścielających komnaty haremu effendi Mehmeda, w głębokiej ciszy zaśpiewał młody, czysty głos Haiszy:

— Dzisiaj Mehmed przywiezie ze Stambułu Obcą.

Zadźwięczały gwałtownie naszyjniki z pereł i wielkich złotych monet, bransolety, ściskające białe, jak śnieg, ramiona i okute, ociężałe ręce kobiet. Pod barwionemi brunatno powiekami zalśniły ostro, prawie dziko oczy, zazwyczaj bezmyślne i senne, jak oczy zwierząt.

Półśpiąca Adile, starsza z dwóch żon, która mu urodziła trzech dorodnych synów i rządziła całym jego domem bezpodzielnie, zbladła pod różową warstwą szminki i z wściekłością rzuciła na jedwabną poduszkę pachnącego papierosa.

— Przeklęta niech będzie godzina, w której effendi udał się do Carogrodu — rzuciła cicho, nienawistnie, szarpiąc drżącemi rękami złote hafty swej koszuli, najpiękniejszej z koszul wszystkich muzułmanek Sarajewa.

— Udusiłabym ją chętnie — powiedziała spokojnie młodsza żona Mehmeda, Mahate, patrząc na swe szczupłe, wytworne ręce, których czerwono barwione paznogcie były jakby umaczane we krwi jeszcze ciepłej.

Podniosła głowę, owiniętą zielonym szalem, ciężką od farbowanych miedziano-rudawych warkoczy, przepełnionych perłami i okrutny uśmiech zwęził jej krwawym karminem powleczone, złe usta. Oczy jej, „dwie piekielne gwiazdy, koloru roztopionego bronzu", które dotąd tak kochał Mehmed, szeroko rozwarte i olbrzymie wśród sztucznego cienia z tuszu zapłonęły na krótką, jak westchnienie, chwilę i zgasły pod ciężarem powiek.

Haisza zadrżała i niespokojnie, błagalnie spojrzała na Mahatę. Młodsza bratowa budziła w niej zawsze jakiś dreszcz bolesnego lęku, a szczególnie straszna wydała jej się teraz, spokojnie wpatrzona w swe cienkie, jak z bronzu ulane palce.

Pijąc małymi łykami czarną kawę, powiedziała łagodnie i nieśmiało:

— O, Allah! [illegible], Mahate... Podobno jest młodziutka i piękna.

Obie kobiety zaśmiały się nienawistnie. Straszliwa złość wykrzywiła nagle ich twarze, przecudne niegdyś rysy Adile. Mówiła blada i brzydka z gniewu:

— O, Allah! Napewno piękna będzie nowa żona effendi... Ja mam zęby czarne i spróchniałe, a jej zęby są białe i silne, jak kość słoniowa.

Mahate szeptała z uśmiechem, który kąsał, jak żądło jadowitego węża:

— O, Allah! Jakże piękna będzie najmłodsza z trzech żon wielkiego, bogatego Mehmeda! Będzie biała, jak kwiat wiśni, albo różowa, jak kwitnący krzew migdału w naszych sadach na wiosnę. A moje ciało jest brunatne i ciemne, jak lśniąca skóra węża

— Będzie uśmiechnięta i radosna, jak poranne słońce, a na twarzy mej dawno zgasiły uśmiech zazdrość i bezsenne noce macierzyństwa — ciągnęła głucho Adile, kołysząc się rytmicznie wśród stosu jaskrawych, jedwabnych poduszek.

— Może będzie miała lazurowe oczy, podobne do nieba, albo do morza. — Mówią, że morze jest jasne i błękitne, jak niebo — szeptała cicho Mahate, a brwi jej prężyły się gniewnie nad powiekami. — Zapewne effendi przestał już widzieć w moich oczach dwie „cudowne piekielne gwiazdy"

Adile upadła twarzą w poduszki i wśród łkań jęczała głucho:

— O, Allah... Będzie rodziła Mehmedowi synów pięknych jej własną pięknością, i Mehmed odda im wszystkie winnice, wszystkie żyzne pola, wszystkie domy białe na zielonych górach, wydarte moim synom... O, Allah!

Mahate milczała, leżąc, jak przyczajona pantera na smyrneńskim kobiercu, twarz jej miała martwy wyraz snu, ale ręce czuwały. Ślizgały się senne, leniwe, a okrutne po szkarłatnym jedwabiu poduszek, na których lśniły haftowane złotem dziwaczne ptaki, kwiaty i tajemnicze arabeski

Od rąk tych odwróciła wzrok pełen przestrachu i męki młodziutka, smukła Haisza

Patrząc na światła, drżące w oknach tureckich domów, zawieszonych nad otchłanią, w której szumiała biało Miljacka, bladosrebrna rzeka, Haisza myślała o Obcej.

Myślała boleśnie, że brat jej zamknie jak złotego ptaka swą najmłodszą żonę w bogatej klatce swego domu wśród złych, jak jadowite żmije, starszych żon, które utraca łaski. Ubierze obcą w najcudniejsze perły ze starej, srebrnej szkatuły, która ciężka od klejnotów przechodzi z pokolenia na pokolenie świetnego rodu bejów Sulejmanowiczów. Owinie ją w najpiękniejsze tkaniny, te, w które stroją się blade żony giaurów i te ze Wschodu sprowadzone, lekkie, jak mgła, naszywane srebrem, złotem lub pyszną, olśniewającą purpurą. Będzie ją woził po Sarajewie w karecie — obok powozu z młodziutką, starannie osłoniętą gazowym czarczafem, a samotne serce Obcej konać będzie powoli z tęsknoty do tego rodzinnego miasta, o którem mówią, że jest jak fantastyczne marzenie o przepychu i pięknie oddane w błękitnych, sennych, bladych wodach...

Haisza drgnęła. Przed domem zatrzymał się powóz.

— To Mehmed i Obca — pomyślała z gwałtownem biciem serca, i przebiegłszy ciche pokoje, wysłane grubymi kobiercami ze Smyrny, przyczaiła się we wgłębieniu białego muru półokrągłej sieni.

Po kamiennych schodach szła powoli do swego nowego domu Obca. Zsunęła czarczaf i odsłoniła twarz bielszą od płótna, przeciętą szkarłatną pręgą dziecięcych ust i czarnymi łukami brwi prześlicznie wydłużonych tuszem. Powieki jej, ciemne ze znużenia długą podróżą, drżały nad oczyma o barwie górskich, przeczystych jezior. W oczach tych był przestrach, niema, dziecięca prośba, bolesny lęk oczekiwania.

Długi, miękki płaszcz ze srebrno-popielatego jedwabiu, prawie taki, jakie noszą kobiety giaurów, owijał jej smukłe, nierozkwitłe jeszcze kształty piętnastoletniej dziewczyny. Lśniły z pod niego szerokie, różowe szarawary i małe trzewiczki z czerwonego lakieru, a na szyi białej, jak szyja gołębicy, dźwięczały ogromne rubiny w starych, ciężkich klamrach za srebra.

Za nią szedł Mehmed. Był piękny, silny, świetny w swym pysznym złotobiałym turbanie i szerokim, wiśniowym płaszczu, zarzuconym na wspaniałe ramiona. Biła od niego siła, potęga, a przytem jakiś czar wykwintu, prawdziwej ogłady i starej rasy bejów Sulejmanowiczów.

Służba wnosiła liczne pudła i kufry Obcej, a dwie starsze kobiety w białych czarczafach szły cicho, jak widma, za Mehmedem.

Nagle Obca przystanęła. We wgłębieniu muru zobaczyła Haiszę przyjaźnie i smutno uśmiechniętą. Wyciągnęła do niej wątłe, lśniące pierścionkami ręce w porywie nagłej, siostrzanej miłości i przemówiła gorąco i śpiewnie po turecku:

— To ty, siostro? Mehmed mówił mi że będziesz dla mnie dobra

Haisza roześmiała się. Dziwaczny i śliczny wydał jej się cudzoziemski język Obcej. Powiedziała po bośniacku, całując pachnący policzek młodziutkiej bratowej

— Nie rozumiem cię, jednak wiem, że mówisz słowa przyjazne i miłe. Jesteś bardzo piękna, kocham cię.

Powitała brata, który uśmiechnął się do niej swym mądrym, zamyślonym uśmiechem.

— Fadileh mówi tylko po turecku i francusku, dziecko — objaśnił. — Musicie uczyć ją języka bośniackiego i opiekować się nią troskliwie. Jest tak młoda przecież, jak ty — dodał miękko z niewysłowioną miłosną tkliwością.

Ręka jego przelotnie musnęła pukiel włosów żony, które były jasne, delikatne i lśniące, jak blade złoto

Opleciona ramieniem Haiszy, Fadileh powoli wchodziła na piętro. Serce jej biło szybko i mocno na myśl, że za chwilę zobaczy żony Mehmeda. Myśl ta dręczyła ją od chwili, gdy zgodziła się poślubić pięknego i bogatego beja, i opuścić z nim kraj rodzinny i ubogą ciotkę, która ją po śmierci rodziców wychowała. Tajemne przeczucia mówiły jej, że zazdrość i złość dwóch kobiet zatrują jej wszystkie dni w domu męża, jednak starała się uspokoić lęk nadzieją, iż obroni ją sam Mehmed. Spotkanie Haiszy, jej serdeczne, siostrzane powitanie uważała za dobrą wróżbę i ufniejsza, szła na spotkanie rywalek

W chwili, gdy stanęła w progu pokoju kobiet, na nizkim stoliczku płonęła już jasno duża lampa. W okręgu jej białego światła, oparte o ułożone przy ścianie poduszki, siedziały sztywne i milczące w połyskach swych klejnotów Adile i Mahate. Miały na sobie najwspanialsze suknie z rzadkich materyj, haftowanych mozolnie całemi latami przez stambulskie hafciarki.

Spojrzeniem ostrem i gwałtownem, jak pchnięcie zatrutego kindżału, przeszyły u progu stojącą Obcą. Tem jednem spojrzeniem oceniły jej przedziwnie cudną urodę, jej dziecięcy wdzięk, bladą piękność jej oblicza, na którem gasł żałosny uśmiech małej dziewczynki, która boi się i cierpi. Zrozumiały, że Mehmed złoży w te maleńkie rączki całą władzę swego domu, całą przyszłość swego świetnego rodu i splendor nazwiska. W progu stał ich wróg śmiertelny w postaci wątłego dziecka o błagalnych, przerażonych oczach, wróg, który bezwiednie, prosząco wyciągnął do nich bezsilne ręce i czekał na przyjazne słowo, na dobry, łaskawy uśmiech powitania

Ten uśmiech morderczo zawistny, zatruty najstraszliwszym jadem kobiecej nienawiści, zadrżał na powleczonych tłustą warstwą karminu ustach dwóch kobiet — wymusiła go obecność Mehmeda.

Stał w drzwiach za przerażoną Fadileh i groźnie, czujnie patrzył w zmienione twarze żon. Jego jastrzębi wzrok zimny i przeszywający groził i rozkazywał

Powiedział łagodnie do Fadileh po turecku:

— Mahate i Adile będą twemi przyjaciółkami, Fadileh

Po bośniacku dodał, patrząc swem straszliwem spojrzeniem na nieruchome kobiety:

— Będziecie przyjazne, dobre i łagodne dla Fadileh.

A najmłodsza z żon effendi Sulejmanowicza, zapomniawszy, że nie zostanie zrozumiana, zaczęła cichutko, prawie pokornie mówić w swym śpiewnym, miękkim języku:

— Jestem Fadileh i chcę was kochać, jak siostry. Przybywam z daleka i niosę wam moje serce, moją miłość i wdzięczność, jeśli będziecie dla mnie dobre. Bądźcie dobre! Jako dziecko straciłam matkę i nigdy nie miałam siostry. Byłam zawsze samotna i marzyłam skrycie o pieszczocie łagodnych, kobiecych rąk, złożonych na mej głowie. Niechaj wasze piękne, szlachetne ręce dadzą mi tę pieszczotę... Umiem śpiewać ślicznie cudzoziemskie pieśni, grając na cytrze, umiem tańczyć przy śpiewie mandolin... Uczynię wszystko, aby was rozweselić i zjednać wasze serca. Chcę was kochać..

Słowa Fadileh drżały jak pieśń na tle milczenia. Obiecywały i prosiły błagalnie, gorące, pokaźne i nieśmiałe. Wreszcie skonały w bezradnym, żałosnym szepcie.

Fadileh z przestrachem spojrzała na Mehmeda. Obie kobiety w milczeniu uśmiechały się zimno i nienawistnie, oglądając strój przybyłej. Wreszcie pod groźbą wzroku Mehmeda Adile dźwignęła się ciężko, kołysząc zbezkształconemi biodrami i dzwoniąc naramiennikami i złotymi dukatami naszyjnika. Giętka i zwinna, jak młoda pantera powstała Mahate i poszła za Adile. Mówiąc słowa powitania, spojrzała na szyję Fadileh białą, lśniącą, jedwabistą, blado różową skórę, na której jak olbrzymie krople krwi świeciły w przemisternej siatce ze starego srebra świetne rubiny.

I na ustach Mahate wykwitł straszliwy uśmiech

. . . .

Haisza odeszła.

W ametystowem świetle drgającej nocnej lampy Obca została sama. Spojrzała na ściany zawieszone bogato oprawnymi wyjątkami z Koranu, które złotem wyhaftowały na czarnym i purpurowym aksamicie znudzone i leniwe ręce haremowych kobiet. Jej żałosne oczy utonęły w błękicie nieba, które za kratą małego okna jaśniało przeczystą głębią lazuru i drżącemi gwiazdami.

Owinęła włosy płatem najcieńszej jedwabnej tkaniny kolorowej i pięknej jak bajka i skulona na posłaniu, rozłożonem na kobiercu podłogi, zastygła w bezruchu zadumy.

Patrząc w niebo, w ciche księżycowe promienie nocy wiosennej przypomniała sobie biały, pełen słońca dziedziniec rodzinnego domu, gdzie pluskała sztuczna fontanna i wśród kwitnących bluszczów drzemały białe gołębie. Wówczas jeszcze ojciec miał szkatuły pełne złota, pyszne białe konie z Arabii i harem pełen rzadkich kobierców, kosztownych europejskich sprzętów i czarnych służebnic.

Wówczas jeszcze mała, jasnowłosa Fadileh nie wiedziała, że kiedyś w taką księżycową noc, która świat zamienia w pachnącą czarę z błękitnego kryształu, będzie w dalekim, obcym kraju szlochać samotnie w cudzym, pełnym wrogów domu...

Z czołem, opartem o oplecione ramionami kolana, czekała na Mehmeda. Nagle usłyszała szmer i radośnie podniosła głowę.

Zobaczyła Mahate i jak w obłędzie zaczęła ze strachu cicho krzyczeć.

. . . .

Gdy Mehmed wszedł do sypialni i oswoił się z półmrokiem, w gasnącem świetle fiołkowej lampki, ujrzał Fadileh leżącą na piersiach z twarzą ukrytą w poduszkach.

Pomyślał z bezbrzeżną czułością nietylko kochanka, ale ojca, że jego młodziutka żona, zmęczona podróżą, zasnęła w takiej dziecięcej pozie. Ale po pewnej chwili spostrzegł, że plecy Fadileh nie wznoszą się w najlżejszym oddechu.

Blednąc, uniósł ją gwałtownie i w ostatnim błysku olejnej lampy zobaczył wysadzone nadmiernie z orbit zastygłe oczy, czerwone ślady szponów na różowej szyi i w otwartych ustach krwawą pianę — — —

Paryż 1912. *Helena Filochowska.*

L. 1542/913. 3558 2 3

Konkurs.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **inspektora policyi miejskiej** w Żywcu, z płacą roczną 1200 K, czterema 5-leciami i dodatkiem aktywalnym w wysokości 10% zasadniczej płacy.

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać:

1) nieposzlakowanem życiem;
2) wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia;
3) znajomością języka polskiego i niemieckiego;
4) świadectwo zdrowia i
5) kwalifikacyą wymaganą rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 Nr 88 Dz. u. kr.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, a po 3 latach nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane, własnoręcznie przez kandydata napisane, należy wnosić do tutejszego magistratu **do dnia 20 maja 1913.**

Żywiec, dnia 19 kwietnia 1913.

Burmistrz:
Antoni Minkiński.

Ogłoszenie licytacyi
dnia 5-go maja 1913 roku i dni następnych.

Dyrekcya 3267 3 3
Kasy Oszczędności miasta Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM
NA ZASTAWY RUCHOME
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nra 39.309 z roku 1910; Nra 6.588, 15.226, 19.566, 23.938, 25.705, 28.426, 30.217, 30.968, 31.855, 34.099, 37.143 z roku 1911 i od Nru 37.449 do Nru 43.837 z roku 1911 i od Nru 1 do Nru 15.694 z roku 1912, t. j. **do dnia 30-go kwietnia włącznie — tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki,** a mianowicie Nra 12.497, 14.432, 15.176, 15.313 z roku 1911; i Nra 75, 2.303, 4.003 z roku 1912 i od Nru 6.397 do Nru 15.284, t. j. **do dnia 31 października 1912 roku** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 5-go maja 1913 roku i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej L. 15.**

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 3 maja 1913 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Sirolin „Roche" przynosi ulgę i uzdrowienie **w chorobach płuc, kaszlu, nieżytach, influency, astmie.**
W opakowaniu oryginalnem po 4 korony do nabycia we wszystkich aptekach. 1449 6 8

Wózek
dla chorego do sprzedania. Stradom 6. 3603 1 3

Fryzyerka
czesze panie w abonamencie i jednorazowo. — Długa 18, I p., fr. 3553 1 6

Zdolny pomocnik
handlowy, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady do sklepu korzennego i galanteryjnego. Adolf Wagner, Kąty, Chrzanów. 3621 1 3

KROJU!
szycia sukien damskich wyuczam najdokładniej w krótkim czasie nawet Panie zupełnie z szyciem nie obeznane. Warunki przystępne. Wpisy w szkole kroju i szycia. 3612 1 3
JÓZEFINA, ul. Długa 17, I p.

Kto chce!!!
mieć eleganckie a tanie ubranie, zamawia u Górki, Długa 18, I p. 3552 1 6

Nowo otwarty zakład malarski Stefana Holewińskiego
przy ul. Długiej 15, I p.
wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące po cenach najprzystępniejszych. Polecam się Wielmożnym Panom Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.
3632 1 3

Do wynajęcia
od 1 maja r. b. mieszkanie południowe, w oficynie: dwa pokoje, kuchnia, przedpokój i wygody, ul. Podzamcze l. 20. — Wiadomość na miejscu. 3630 1 2

Wiktor Barabasz
Skład fortepianów, pianin i harmonium
Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.
Telefon 2538.
Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo **L. Bösendorfera.**
Wielki wybór w instrumentach przegranych.
194 61 0

Mieszkanie
słoneczne, przy ul. Szlak 6, zaraz tanio do wynajęcia: 4 pokoje, przedp., kuchnia, z przyn.; 2 pokoje, przedp., kuchnia; 2 pokoje kawalerskie bez mebli lub z meblami, oświetlenie elektryczne. 3611 1 5

Pensyonat wiejski pod Krakowem
Pokoje słoneczne, wygodnie urządzone, z pościelą i całem utrzymaniem, do wynajęcia od 15 maja do 15 października. Stacya kolejowa i poczta w miejscu. Bliższa wiadomość ulica Szczepańska 9, II p., między g. 1—4. 3641 1 4

Pokój umeblowany
ul. Długa 51, parter, do wynajęcia od maja. 3643

Nowo wybudowany
z wszelkim komfortem urządzony **Hotel w Krakowie, do wydzierżawienia.** Zgłoszenia przyjmuje pod **A. U.** J. Hopcas A. Salomonowa, Kraków, Szczepańska 9. 3365 9 10

Wiedeńska pracownia.
Kto chce mieć porządne ubranie, niech idzie do **Tip-Top.** Uskutecznia się rozmaite zmiany. — Niemodne ubrania męskie przerabia się zupełnie na modne, tudzież czyści, naprawia, prasuje. Każde zanieczyszczone ubranie staje się eleganckiem i szybko wykończonem. Ceny niskie. Wystarczy zawiadomienie; zgłaszam się sam po ubranie i odstawiam potem do domu, nie licząc za to nic. — **Józef Łopatky, Kraków, Grodzka 39,** I p. 3634

L. 295. 3625 1 3
W. 21/4

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Podgórza rozpisuje na mocy uchwały Wydziału Kasy z 21 kwietnia b. r.

Konkurs
na posadę buchaltera. Posada zostanie nadana prowizorycznie, a po roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Do posady tej przywiązane są następujące pobory:
1) Zasadnicza roczna płaca 3000 koron.
2) Dodatek na mieszkanie 25% zasadn. płacy
3) 3 dodatki 5-letnie po 15% zasadn. płacy.
4) Dodatki przyznawane corocznie urzędnikom z okazyi zamknięć rachunkowych.

Kandydaci wykazać się muszą:
a) Obywatelstwem austryackiem.
b) Egzaminem z rachunkowości państwowej lub wyższej szkoły handlowej.
c) Dowodem, że dłuższy czas pracowali jako samodzielni buchalterzy w jednej z większych kas oszczędności lub w pokrewnej instytucyi finansowej.
d) Świadectwem zdrowia potwierdzonem przez c. k. lekarza rządowego.
e) Nieskazitelnem życiem.
f) Dowodem, że uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej.
g) Nieprzekroczonym wiekiem lat 40.

Posada do objęcia od 1 czerwca b. r.

Podania wnosić należy do Wydziału Kasy Oszczędności na ręce Dyrekcyi do **20 maja b. r.** włącznie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Podgórza.
Karol Łuczko. Dr Samuel Aronsohn.

W Gorzelni i Rafineryi spirytusu J. E. Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie

począwszy od dnia 28 kwietnia co dzień aż do dnia 28 maja b. r., t. j. przez 30 dni będzie się palić i rektyfikować **spirytus z czystego żyta,** przeznaczony wyłącznie na **wódki żytnie.**

Ponieważ nasza Fabryka likierów w Dzikowie do wyrobu swych w handel wprowadzonych wódek pod nazwą:

Prawdziwa Żytniówka
palona **z czystego żyta** i

Prawdziwa żytnia Starka
sporządzona ze spirytusu palonego **z czystego żyta**

używa tylko czystego **żytniego spirytusu,** tedy celem udowodnienia o prawdziwej **wartości naszych produktów**

zapraszamy

P. T. Panów Kupców, Przemysłowców i Osoby interesowane do naocznego przekonania się i stwierdzenia z zapisków organów c. k. Straży skarbowej, że zaciery faktycznie sporządzane są jedynie z czystego żyta.

P. T. Osoby interesowane, zamierzające w powyższym celu przybyć do Dzikowa, prosimy uprzejmie o łask. poprzednie zawiadomienie o tem podpisany Zarząd, celem wysłania pojazdów do stacyi kolej. Tarnobrzeg. 3626 1 4

ZARZĄD
Gorzelni, Rafineryi i Fabryki likierów
J. E. Zdzisława hr. Tarnowskiego
w Dzikowie, p. i st. kol. Tarnobrzeg.

Dnia 1 maja b. r. rozpoczną się dwumiesięczne kursy języków

angielsk. i francusk.
po zniżonej cenie 10 K miesięcznie za każdy język. 3591 1 3

The Anson School
ul. Jagiellońska 9.

Do sprzedania
większa ilość stołów marmurowych, bufet dębowy z ladą, szafa na akta, registratorka, kasa dębowa na serwis. Ul. Kopernika 13. 36331 3

Pensyonat Ukraina
Karmelicka 36
poleca pokoje dla stałych i przejezdnych. — Obiady w miejscu i na miasto. 3543 2 8



LAWN-TENNIS
rakiety, prasy, piłki, siatki. — **Obuwie tennisowe.** — Naprawa rakiet.
PIŁKI NOŻNE
Rulety — kręgle i kule ogrodowe polecają najtaniej
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37.
Cenniki na życzenie darmo i opłatnie. 2957 4 0

Jedna z pierwszych wiedeńskich firm z działu ubiorów damskich
3482
dla swej w Krakowie powstać mającej filii poszukuje **pani,** biegłej w przymierzaniu **kostyumów angielskich i toalet francuskich** i posiadającej dłuższą praktykę. Musi umieć mówić **po polsku i cokolwiek po niemiecku,** wykazać się, że ma pierwszorzędną klientelę w Krakowie i okolicy, dłuższe świadectwa i wyrobiony gust. Zgłoszenia pod: **„Tüchtige Kraft 10841"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **M. Dukes Nachf., A. G., Wiedeń, I/1, Wollzeile 3.**

„Zacherlin"

3329 1 4

W sposób wszelaki naśladowany, **nigdy niedościgniony, pomaga Zacherlin** istotnie zdumiewająco przeciw **każdej** pladze robactwa.

Nigdy nie można go dostać w trąbkach, lecz jedynie we flaszkach tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherla.

KAROLA KRONSTEINERA
wpływom powietrza nie :: ulegające, wapienne ::
FARBY FASADOWE
prawnie ochronione
w 50 odmianach, począwszy od **24 h** za kilogram.
Od dziesiątek lat okazały się jak najlepszemi i przewyższają wszelkie naśladownictwa. — Jedynie celowi odpowiadający materyał do powlekania fasad, które były już farbowane. 2574 3 10

Emaliowe farby fasadowe, nie puszczające, myć się dające, pokrywające za jednem pociągnięciem, bez poprzedniego podkładu, trwałe jak emalia, tylko zimną wodą rozrobione do użytku gotowe. Antyseptyczne, trucizny nie zawierające, porowate. Wymarzone wewnętrzne powleczenie ścian, fasad jeszcze nie farbowanych, budowli drzewianych, jak: szop, pawilonów, parkanów i t. d. — Można dostać we wszystkich odcieniach. — Kosztują 5 h na m².

Książka z wzorkami i prospekty za darmo opłacone.
KAROL KRONSTEINER, Wiedeń, III., Hauptstrasse 120.
Składy we wszystkich większych miastach.

PATENTY
wszystkich krajów wyrabia inżynier 611 33 0
M. GELBHAUS
przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu
VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

NAJZNAKOMITSZA MARKA
JAS. HENNESSY & Co. COGNAC
TYLKO ORYGINALNE NAPEŁNIANIE
2980 4 0

Moët & Chandon
Epernay
Rok założenia 1743

jest winem szampańskiem Najwyższego Dworu i arystokracyi
6279

NAJWYŻSZE PLONY ZAPEWNIA ROLNIKOM!!!
Broszury pierwszych naukowych powag bezpłatnie.


Dr Feliks Niemczewski i Ska
Wapienniki, Kamieniołomy i młyn wapienny „Trzebinia"
Sp. z ogr. odp.
1277 13 0
Kraków, Bracka 6. - - - Telefon 2456.
Reprezentacya na Galicyę: „Pług", Dom Kom.-Roln. Stef. Konopki w Krakowie
Rynek Kleparski 5. Tel. 1055. Oferty i cenniki na żądanie.

MARXA emalia i glazura do podłóg
3192 3 18
znakomity wyrób, prędko schnący, którym zapuszczania podłogi może dokonać każdy
Skład fabryki lakierów Ludwika Marxa ma w Krakowie: Fr. Lenert, Raim i Ska, R. Drobner, Sporn i Ska.

„Kino Nowości"
ul. Starowiślna 21.

Wielki atrakcyjny PROGRAM od piątku 25 do czwartku 1 maja włącznie: 1) Nowości tygodniowe (najnowsze zdjęcia Pathé Frères). Tajemniczy wypadek (dramat kryminalny. Film długości 1000 metrów). 2) Akt I. 3) Akt II. 4) Dziewczyna i dwóch mężczyzn (obrazek komiczny). 5) Nowy automobil (obrazek arcykomiczny). 6) Naokoło jeziora włoskiego Como (zdjęcie z natury). 7) Występ Stasi Napierkowskiej i Maksa Lindera w wesołej komedyi Telefoniczne połączenie. Występ Sary Bernhard w dramacie Eugeniusza Scribego z czasów Ludwika XV. Adryanna Lecouvreur (z udziałem najznakomitszych artystów paryskich. Film długości 1000 metrów). 8) Akt I., II., III.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.